ROK VII Nr. 281 (1892)

SŁOWO

WILNO, Czwartek 6 grudnia 1928 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262.

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk
BIENIAKONIE — Bufet kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot".
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet kolejowy.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
HORODZIEJ — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.
IWIENIEC — Sklep tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Matecki.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGDÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch".
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Pol. Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.
WILEJKA POW. — ul. Mickiewicza 24 F. Juczewska.
WARSZAWA — T-wo Ksiąg. Kol. „Ruch".
WOŁKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem dodomu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego Nr. 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczania ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

KRONIKI SEJMOWE.

(*Telefonem z Warszawy*)

Recydywa plotek.

WARSZAWA, dnia 5 grudnia. Czy można sobie wyobrazić widok bardziej przygnębiający niż to, gdy ci, którym wręczona jest troska o dobro państwa, piecza nad przyszłością Polski, myśl nad przyszłemi pokoleniami — zajmują się plotkami? Jesteśmy obecnie wśród recydywy plotek. Wystąpienie pana marsz. Trąmpczyńskiego i innych mówców na komisji budżetowej przyczyniło się do tej recydywy. Było to wczoraj na komisji budżetowej, a dziś w nocy w ogrodzie Belwederskim rozległy się strzały. Zabity został żandarm, zabójcą okazał się wypędzony wywiadowca policyjny. Śledztwo w toku, lecz sprawa ma wszystkie cechy dramatu na tle porachunków personalnych czy służbowych pomiędzy służbą policyjną niższych stopni, gdzie, jak o tem wiadomo we wszystkich krajach, niejedna rzecz się dzieje. Ale oczywiście uprzejma prasa berlińska zrobiła z tego zamach na marszałka. Jeden ze złośliwych posłów żartował dziś: marsz. Trąmpczyński pewno jest interpelowany przez swoich przyjaciół o przebieg zabójstwa w ogrodzie Belwederskim". Jest to aluzja do tego, że marsz. Trąmpczyński utrzymuje stale, że posiada niezwykle szczegółowe dane co do kilku kryminalno - sensacyjnych afer.

Drugą tego rodzaju sensacją jest jakiś list z pod ciemnej gwiazdy, w którym rzucono szereg obelg, przytoczono jakieś wiadomości o charakterze zupełnie intymnym, rzekomo z życia prywatnego jednego z ministrów. List ten został rozesłany wielu osobom i jakkolwiek cała sprawa nie warta jest ani jednej chwili uwagi, posłowie chodzą po kuluarach po dwuch lub trzech i rozmawiają o takich plotkach.

Na komisji budżetowej chrześcijański demokrata p. Bittner uprawiał rodzaj duetu z p. Czapińskim, socjalistą. P. Bittner mówił, a p. Czapiński klaskał i przytakiwał. Była oczywiście mowa o silnej władzy, niepraworządności, oktrojowaniu konstytucji, „Słowie" wileńskiem i t. d., i t. d. To samo, co zawsze. Pozatem nic bardzo nowego. *Zastępca.*

Posiedzenie Sejmu.

WARSZAWA, 5 XII. PAT. Na początku dzisiejszego posiedzenia Sejmu pos. Kwapiński zreferował poprawki, wniesione do trzeciego czytania projektu ustawy o uwłaszczeniu byłych czynszowników, oświadczając iż rząd nie podtrzymuje poprawek swych, zgłoszonych w drugiem czytaniu. Pos. Leszczyński(BB) oznajmił, iż klub jego podtrzymuje wszystkie poprawki wniesione w drugiem czytaniu. W głosowaniu przyjęto projekt ustawy w trzeciem czytaniu z jedną tylko drobną poprawką.

Przystąpiono do trzeciego czytania projektu noweli do ustawy o szkołach akademickich. Pos. Błędowski (BB) podtrzymuje poprawki zgłoszone w tej sprawie do drugiego czytania. W głosowaniu odrzucono wszystkie poprawki i przyjęto projekt nowel w trzeciem czytaniu w tem brzmieniu, w jakim uchwalony był w drugiem czytaniu.

Pos. Próchnik (PPS) zreferował następnie projekt noweli do ustawy o kwalifikacjach nauczycieli szkół średnich, przedłużający termin ostateczny zdawania egzaminów uproszczonych na dwa lata. Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy Izba przyjęła wniosek pos. Jędrzejewicza o skreślenie art. 1 148 głosami przeciw 121. W ten sposób przyjęto projekt noweli w drugiem czytaniu.

W imieniu komisji budżetowej pos. Rataj referował wniosek Klubu Narodowego w sprawie natychmiastowego przedłożenia przez rząd sejmowi projekt ustawy o kredytach dodatkowych za okres r. 1927|28. Komisja uchwaliła wniosek, ażeby przyjąć do wiadomości oświadczenie prezesa Rady Ministrów, który uznaje obowiązek przedstawienia takiej ustawy i oświadcza, iż w ten sposób wniosek Klubu Narodowego został skonsumowany. Referent jest przekonany, iż Sejm podzieli pogląd komisji.

Czekolada zdrowia
fabryki
A. Piasecki w Krakowe
jest bardzo smaczna
i pożywna dla dzieci.
Żądać wszędzie.

Zabójstwo żandarma w ogrodzie Belwederskim.

O godz. 2 min. 55 w nocy z dnia 4 na 5 w ogrodzie Belwederskim rozległy się strzały. Natychmiast warta belwederska zajęła wszystkie przewidziane na alarm posterunki. Okazało się, że zabity został żandarm Franciszek Koryzmo, który pełnił wartę u stóp pałacu w kierunku ulicy Podchorążych. Natychmiast po wypadku przybyli do Belwederu Komendant Główny P. P. pułk. Jagrym-Maleszewski, pułkownik żandarmerji Piątkowski, wojewoda Jaroszewicz, Komendant Policji warszawskiej Czyniowski i Naczelnik Policji śledczej Suchenek.

Zabójcą okazał się niejaki Stefan Kosowski, lat 23. W sierpniu ub. r. wydalono go z policji ze względu na pijaństwo i robienie awantur. Podczas swej służby w policji Kosowski był przydzielony do służby w Belwederze. Mieszkał doniedawna u ciotki swej Zuzanny Witkowskiej, żony ślusarza, na ul. Nowosielskiej Nr. 8. Ta ciotka wymówiła mu gościnę, gdyż nie płacił i awanturował się po pijanemu.

Po zabiciu st. żandarma Franciszka Koryzmo, Kosowski przeskoczył przez płot do parku Sobieskiego, tam spotkał dozorcę parku Antoniego Kacprzaka, którego zaczął prosić o udzielenie mu noclegu. Kacprzak pozwolił mu się przespać w budce wartowniczej i w ten sposób ujęto Kosowskiego, przy którym znaleziono rewolwer systemu Schmidt i Wesson z trzema nabojami. Stąd przypuszczenie, że Kosowski strzelał tylko 3 razy, jakkolwiek warta twierdziła, że słyszała sześć strzałów. Strzały mogły być jednak powtórzone przez echo. Należy przypuszczać, że zabójstwo Koryzmy ma charakter porachunków osobistych.

Śmiertelny pojedynek w Warzawie

Dziennikarz zabił vice-dyrektora Banku Kredytowego.

WARSZAWA. We wtorek rano odbył się w ujeżdżalni 1-go pułku szwoleżerów pojedynek między dziennikarzem p. Strumf-Wojtkiewiczem, a wicedyrektorem Powszechnego Banku Kredytowego dr. Aleksandrem Zawadzkim na warunkach 35 metrów 1 strzał z pistoletu. Obaj przeciwnicy stanęli na placu w mundurach oficerów rezerwy. Na komendę „trzy", pierwszy wypalił dr. Zawadzki; drugi strzał po upływie 1.10 sekundy padł z pistoletu p. Wojtkiewicza. Kula nieszczęśliwie trafiła w prawą skroń przeciwnika. Zawadzki zachwiał się i upadł. W pół godziny po wypadku dr. Zawadzki zmarł w szpitalu Ujazdowskim.

Ś p. dr. Zawadzki, syn ś. p. gen. Zawadzkiego i zięć b. sen. Długosza osierocił żonę, bawiącą obecnie na kuracji w Semmeringu pod Wiedniem.

Niezwłocznie po pojedynku p. Strumpf-Wojtkiewicz zgłosił się sam do prokuratora i złożył odnośne zeznania u sędziego śledczego odpowiadać będzie z wolnej stopy.

Znaczenie mowy Brianda

PARYŻ, 5-12 PAT. Pisma podkreślają znaczenie ostatniego przemówienia Brianda, który scharakteryzował w sposób znakomity sytuację międzynarodową, omawiając z taktem i umiarem najbardziej delikatne kwestję.

„Petit Parisien" i „Le Matin" zaznaczają, że Briand dał doskonały wyraz pokojowej, mądrej i przewidującej woli Francji. Sposób, w jaki Izba przyjęła przemówienie Brianda, dowodzi — zdaniem „Le Matin" — że siły rządu codziennie wzrastają.

Zakończenie dyskusji w Reichstagu

BERLIN, 5-12. PAT. W zakończeniu wczorajszej debaty w Reichstagu nad programem agrarnym większość odesłano do komisji .Przyjęto wniosek centrum, domagający się przyznania pewnych ulg dla rolnictwa w zakresie opłacania procentów od długów, jak również drugi wniosek centrum, żądający zastosowania zarządzeń prohibicyjnych przeciw importowi środków żywnościowych z zagranicy.

W imiennem głosowaniu Reichstag odrzucił wniosek komunistów, domagający się podwyższenia kontynentu mięsa mrożonego do 1000 tys. tonn, jak również wniosek socjalistyczny z żądaniem podwyższenia kontyngentu do 70 tys. tonn.

Proces o wybuch fosgenu

HAMBURG, 5-12. PAT. Przed sądem tutejszym rozpoczął się wczoraj sensacyjny proces, wytoczony przez około 100 osób z kół ludności miejscowej przeciwko m. Hamburg, w związku ze słynną katastrofą fosgenową, która miała miejsce w maju roku bieżącego.

Oskarżający uzasadniają swe pretensje odszkodowawcze tem, że urządzenie zakładów fosgenowych w śródmieściu jest rzeczą niedopuszczalną.

Bankiet wydany przez Primo de Riverę

MADRYT, 5-12. PAT. Z okazji 3 rocznicy utworzenia obecnego rządu gen. Primo de Rivera, wydał wielki obiad w Ministerstwie wojny na cześć członków rządu, dyrektorów generalnych departamentów ministerjalnych, przewodniczącego zgromadzenia narodowego oraz szeregu innych wybitnych osobistości.

Robotnicy polscy muszą opuścić Prusy

BYTOM, 5-12. Ukazało się tu rozporządzenie podpisane przez ministra spraw wewn. Prus, Grzesińskiego, które jest zwrócone przeciwko dalszemu pobytowi polskich robotników sezonowych na obszarze Prus. Według rozporządzenia muszą opuścić Niemcy wszyscy robotnicy sezonowi, którzy przybyli z Polski między 1 stycznia 1919 a 31 grudnia 1921 r.

Niepowodzenia rumuńskich lotników.

Trzy aparaty wylądowały na Śląsku.

KATOWICE, 5-12. Na Śląsku Cieszyńskim zdarzyło się dziś szereg katastrof lotniczych. Ofiarą katastrof padły 3 samoloty rumuńskie, zdążające z Paryża do Bukaresztu. O godz. 13 z powodu utraty orjentacji przez pilota podpor. rumuńskiego Bogdaz Ocaleno, jeden z samolotów, zmuszony do lądowania pod Czechowicami, zawadził o pagórek, przyczem silnik się oderwał a samolot wywrócił się do góry kołami. Ppor. Ocaleno został ciężko ranny, doznając zgniecenia klatki piersiowej. Pozostałe dwa samoloty w godzinę po wypadku wylądowały pod Zebrzydowicami z powodu nagłej śnieżycy, przyczem oba aparaty utraciły śmigły i stery. Obaj piloci wyszli bez szwanku i odjechali do Krakowa, dokąd przewieziono równieżciężko rannego podporucznika.

Zabójstwo młodocianego syna dyplomaty

BLUEFIELDS (Nicaragua), 5-12. PAT. 19-letni syn konsula duńskiego Bayard Waters został znaleziony wczoraj wieczorem w swej kancelarji zamordowany. Policji nie udało się dotychczas wpaść na trop zabójców, ani też uzyskać jakiegokolwiek wyjaśnienia zbrodni.

Rewolucja w Afganistanie

Pałac króla Amanullacha podpalony.

WIEDEŃ, 5-12. Dzienniki donoszą z Kalkuty, iż pałac króla Amanulacha został podpalony, jak również i inne budynki rządowe spłonęły. Rewolucja ma się rozszerzać coraz bardziej. Król Amanullach objął dowództwo armji celem poskromienia rewolty.

Miklas prezydentem Austrji.

chociaż nie uzyskał absolutnej większości.

WIEDEŃ, 5-12. Dziś o godz. 3 p. poł. zebrało się austrjackie zgromadzenie związkowe celem wyboru nowego prezydenta republiki. Pierwsze dwa głosowania wyniku nie dały.

W trzeciem głosowaniu Miklas otrzymał 94 głosy, Schober — 26, a 91 posłów socjal-demokratycznych podało puste kartki. W trzeciem głosowaniu został zatem wybrany prezydentem republiki austrjackiej Miklas. — Prezydent urodził się 15 października 1882 r. w miejscowości Krems. — Poświęciwszy się zawodowi nauczycielskiemu, został w latach późniejszych dyrektorem gimnazjum, a następnie przeszedł do polityki i został wybrany prezydentem Rady Narodowej, który to urząd piastował po dzień dzisiejszy.

Organ, niereprezentujący Wilna

Przed kilku dniami opuściło prasę nowe pismo litewskie w Wilnie p. t. „Vilniaus Rytojus". Już przedtem obiegały pogłoski, że szereg pism litewskich w Wilnie zawiesza swe wydawnictwa i rozpoczyna wydawanie wspólnego tygodnika pod tym tytułem. Zmiana ta, oczywiście jak wszelki przejaw życia kulturalnego Litwinów, przeszła w Wilnie niepostrzeżenie, tak mało mamy sposobności pisywania o działalności tutejszej kolonji litewskiej, która sama, świadomie, w tę pozycję obcej kolonji w obcem mieście, się postawiła. Dlaczego tak jest? Dlatego mianowicie, że bardzo nieliczna grupa litewskc-nacjonalna w Wilnie postanowiła negować i „bojkotować" wszystko, co wogóle jakikolwiek związek z państwowością polską tu, w Wileńszczyźnie, posiada. Ponieważ volens-nolens wszystko, co się dzieje u nas, pewny związek z państwowością polską posiadać musi, czemu daje wyraz przedewszystkiem opinja większości przytłaczającej tutejszej ludności, przeto usunęli się tutejsi działacze litewscy w kąt najdalszy. Ta ich odległość od dzisiejszego życia realnego Wilna oznaczać ma w ich zrozumieniu protest, w ogólnej opinji miasta oznacza tylko słabość. Zamknąwszy się w ciasnem kółku interesów, operujących wyłącznie na niwie ciasno nacjonalistycznej propagandy, „kolonja" litewska wileńska żyje swem własnem, zupełnie odosobnionem życiem, stykając się z życiem miasta jedynie na gruncie materjalizmu dnia powszedniego.

Połączyły się trzy pisma: „Vilniaus Aidas", „Kelias" i rolnicze pismo „Dirva" w jedno wydawnictwo pod tytułem „Vilniaus Rytojus". Jakież zatem pozostały jeszcze na widowni wileńskiej? A oto katolicki „Vilniaus Varpas", „Vytis", „Jaunimo Draugas" i „Vilniaus Sviesa". Wszystkie te pisma ukazują się perjodycznie w odstępach czasu tygodniowym lub dwutygodniowym, albo miesięcznym. Bardzo jest charakterystyczny dla sytuacji tej grupy litewskiej dzisiejszy podział, który bądź co bądź zawsze w pewnem stosunku pozostaje do rządu kowieńskiego. Ogólna opinja jest tego rodzaju, że: połączone pisma stanowią jakby opinję „oficjalną" t. zn. najbardziej do dzisiejszego rządu w Kownie zbliżoną, zaś pozostałe luźne wydawnictwa reprezentują opozycję. Jakże się jednak ta sytuacja przedstawia w rzeczywistości? Przedstawia się trochę dziwnie, a przedstawia sią tak dlatego, że zamierające życie nacjonalne litewskie w Wilnie dzięki fałszywym drogom, jakie wytknęło sobie, nie może sprostać temu postępowi na terenie Litwy Kowieńskiej w dziedzinie nowych myśli i nowych drog politycznych. Muszą się przeto sfery kowieńskie posługiwać ludźmi w Wilnie mniej lub więcej „zawodowymi".

A więc dzisiejszą najbardziej skrajno-„faszystowską" myśl polityczną Litwy kowieńskiej reprezentować mają pisma o zdecydowanie dotychczas lewicowym kierunku. „Vilniaus Aidas" doniedawna o charakterze i wadach typowego pisma demokratycznego, „Kelias" do niedawna jeszcze główna ostoja t-wa litewskiego „Kultury" lewicowej nawskroś, omal że jedną nogą stojącej w zakazanem „pleczkajtisowstwie". Nawskroś zaś prawicowo-klerykalna gazeta „Vilniaus Varpas" i zupełnie wyraźnie tautininkowsko „tradycyjna" „Vytis"—pozostały poza nawiasem. To są jednak tylko domysły.

Ciężka sytuacja finansowa zmusiła gazety litewskie do fuzji. Gazety te usiłujące reprezentować ogół opinji publicznej litewskiej w Wilnie, są jakby organem oficjalnym. Z prawicy pozostał „Vil. Varpas", organ księży o sympatjach Krikszczionów i „Vytis" ostatni mohikanin, jakoby najstarszego programu tautininków, mimo to, ostro popierający Voldemarasa. Pismo „Jaunimo Oraugas" specjalnie poświęcone jest młodzieży i dlatego nie wchodzi tu w rachubę. Od strony lewicy wybitne miejsce zajmuje organ b. prezesa Tymcz. Komitetu Litewsk. dr. Olsejki „Viln. Sviesa", wyróżniony ostatnio „rewelacyjnym", jak na stosunki litewskie w Wilnie, artykułem w sprawie rozwiązania problemu wileńskiego. Organ ten jest wybitnie lewicowy, skłaniający się wyraźnie do partji odpowiadającej na terenie kowieńskim — „laudininkom". Jeszcze dalej mamy „Pirmyn" organ emigracji litewskiej socjal-demokratów. Pod pewnym jednak względem tutejsi Litwini słusznie uważają go za pismo, stojące poza nawiasem społeczności litewskiej, ponieważ jest ton właściwie tylko partyjną ulotką agitacyjną o stylu i charakterze rewolucyjnym demagogicznym i stronniczym. Jest to pismo przedewszystkiem socjalistyczno-międzynarodowe, a na drugim dopiero miejscu litewskie.

Widzimy zatem, że posiadamy w Wilnie sporą ilość czasopism w języku litewskim, tak nawet dużą, iż rozdrabniając się w różnych kierunkach maleją same przez się i prócz ograniczonego koła wtajemniczonych bardzo o nich mało słychać. Dobrze się zatem stało, że nastąpiło skomasowanie do pewnego stopnia tutejszej prasy litewskiej, przez wydanie „Mosu Rytajas".

Źle natomiast, że w skomasowaniu tem biorą udział jednostki naogół bezbarwne, osoby wyrobione jedynie jednostronnie w zawodzie „litewskich dziennikarzy wileńskich", który to zawód sprowadza się równie do bardzo ograniczonej funkcji bezlitośnego krytykowania wszystkiego, co się z państwowością polską, łączy bezpośrednio czy pośrednio, wszystkiego, co wykracza poza ramki urzędowej polityki w Kownie, bez ujawnienia własnej inicjatywy i własnego zadania.

Przedewszystkiem więc, jakkolwiek ten zarzut tyle razy już był stawiany i tyle razy odpierany, mniej lub więcej zawzięcie, przez tutejszych dziennikarzy litewskich, powtórzyć go musimy raz jeszcze, że tutejsza prasa litewska jest tylko echem Kowna, a nia odbiciem nastroju Wilna.

Natomiast zdawałoby się, że wychodząc właśnie ze stanowiska dzisiejszego, mniej lub więcej w ciasne ramki nacjonalizmu wtłoczonego, ruchu litewskiego, powinien on zdobyć się na inicjatywę, na przodowanie, że się tak wyrazimy, w całości zagadnienia litewskiego. Powinni ci ludzie raczej się postarać, żeby głos z Wilna miał rolę, jeżeli nie decydującą, to w każdym razie znaczną w Kownie, a nie... odwrotnie, sprowadzał się do roli niższego funkcjonarjusza o bardzo ograniczonych kompetencjach. *m.*

Harriman ostatecznie zlikwidował rosyjskie koncesje.

BERLIN, 5 XII. — „Król żelaza" Harriman, który bawił parę dni w Berlinie, oświadczył, że stracił wszelką nadzieję na interesy z Sowietami i, że wycofał się z nich całkowicie, natomiast jest zupełnie zadowolony ze swych tranzakcyj na polskim G. Śląsku.

Pożyczka niemiecka dla Rumunji

BERLIN, 5 XII. PAT. Rokowania prowadzone tu z rumuńskim ministrem pracy Raducanu, w sprawie zmiany niedawno zawartej umowy finansowej. zostały w dniu dzisiejszym zakończone.

Niemcy zgodziły się wypłacić Rumunji natychmiast 30 i pół milj. mk. i pozostawiły resztę sumy, wynoszącą 75 miljonów marek.

WĘGIEL opałowy, kowalski i drzewny, koks najlepszych gatunków górnośląskich. Drzewo suche. rąbane na podpałkę. Kosze i szufelki do węgla.
Dostawa natychmiastowa.
DJH. „Willopat"
Styczniowa 3. —ε

5. XII. 28.

O odszkodowania obywateli ziemskich na Łotwie.

WARSZAWA, 5.XII. (tel. wł. Słowa) Na dzisiejszem posiedzeniu komisji spraw zagranicznych, podczas referatu o traktacie handlowym z Łotwą, poseł Mackiewicz podniósł sprawę odszkodowań obywateli polskich, wywłaszczonych w Republice Łotewskiej. Przewodniczący komisji wyjaśnił, że niema mowy o tem, że obywatele polscy mogliby być gorzej traktowani niż obywatele innych państw.

Minister Valko o swej bytności w Polsce.

BUDAPESZT, 5 XII. PAT. Minister spraw zagranicznych Valko udzielił wywiadu „Pester Lloydowi", oświadczając co następuje: Powróciłem z Warszawy z jaknajlepszemi wrażeniami.

Rząd oraz społeczeństwo polskie zgotowałymi prawdziwie szczere i serdeczne przyjęcie. Prócz podpisania traktatu pojednawczo - rozjemczego ukończyłem narady w sprawie rewizji polsko-węgierskiego traktatu handlowego.

Niech mi będzie wolno stwierdzić z prawdziwem zadowoleniem na podstawie rozmów, jakie miałem z Marszałkiem Piłsudskim, prezesem Rady Ministrów prof. Bartlem, ministrem spraw zagranicznych Zaleskim oraz prawie wszystkimi członkami rządu, że osobistości kierujące polityką polską okazują wiele zainteresowania dla Węgier.

W stosunkach między narodami polskim a węgierskim przyjaźń nie jest zwykłem tylko słowem. W czasie mego pobytu w Warszawie miałem sposobność być świadkiem wielu szczerych manifestacyj tej przyjaźni.

Wysoki order rumuński dla premjera Bartla

Wczoraj o godz. 11 w poł. przybył do premjera Bartla poseł Rumunji p. Davila i wręczył p. premjerowi wielką wstęgę orderu Gwiazdy Rumuńskiej. Równocześnie p. premjer Bartel wręczył p. Davili odznaki wstęgi orderu Odrodzenia Polski.

Rokowania polsko-niemieckie.

Przewodniczący delegacji niemieckiej do rokowań z Polską p. Hermes przybył wczoraj do Warszawy celem przeprowadzenia rokowań o przedłużeniu umowy drzewnej polsko-niemieckiej, która wygasła z dniem wczorajszym. Rokowania te nie są prowadzone w nazbyt sprzyjającej porozumieniu atmosferze, a to z tego względu, iż bezpośrednio przed wyjazdem z Berlina p. Hermes wygłosił w Reichstagu przemówienie, zawierające szereg ostrych wystąpień przeciwko stanowisku polskiemu w sprawie traktatu handlowego.

Tragedja posiadacza „Dolarówki".

Pewien mieszkaniec Białegostoku posiadał dolarówkę, na którą w marcu 1926 r. padła wygrana 40.000 dolarów. Następnego dnia po wylosowaniu, właściciel dolarówki, nie sprawdziwszy dokładnie tabeli wygranych odsprzedał dolarówkę białostockiemu oddziałowi Banku Polskiego. W krótkim czasie dowiedział się on, iż sprzedał wygraną dolarówkę, przyszedł więc do banku po odbiór pieniędzy. Obecnie ów pechowy sprzedawca wygranej dolarówki odwiedza codziennie Bank, kołacząc o wydanie mu zaświadczenia, że Bank nabył od niego tę dolarówkę. Bank odmawia mu wydania zaświadczenia. motywując odmowę tem, że Bank Polski nie notuje numerów zakupywanych dolarówek.

Super-Super-szlagier!
Polsko - amerykański film
„CIERPIENIA MIŁOŚCI"
z OLGĄ CZECHOWĄ
Dramat wielkiego serca
Polki-Matki i Polki-Kochanki
dziś w kinie „HELIOS"
(Patrz na ost. stronie).

STRZEŻCIE SIĘ PRZEZIĘBIENIA.

Zbliża się zima z jej srogiem powietrzem i każdy musi zaopatrzyć się wkalosze i śniegowce, dla pań zaś, które dbają także o elegancję śniegowców, wskazanem jest, by przy kupnie żądały wszędzie okazania wyrobów „Quadrat" i przy porównaniu z innemi z łatwością dojdą do przekonania, iż śniegowce „Quadrat" są naprawdę najbardziej eleganckie, najtrwalsze w porównaniu z innemi.

Jakość gwarantowana.

ECHA KRAJOWE

Uchwały Lidzkiego Wydziału Powiatowego.

Regulacja rzek i osuszenia bagien.

LIDA. (Tel. wł. „Słowa"). Wydział Powiatowy na ostatniem posiedzeniu uchwalił założyć dwie wielkie spółki wodne, które objęłyby obszar około 18000 hekt. Pierwsza „Bagna Dokudowskie" mająca na celu regulację rzeki Narwi, Nieciecy i dolnej części Lidzkiego oraz meljorację przyległych terenów zabagnionych. Druga spółka „Bagna Nadpucziańskie", mająca na celu regulację rzeki Dzitwy z dopływami od źródeł do wsi Łopienicy, długości około 100 klm., oraz meljorację przyległych terenów zabagnionych. Koszt regulacji rzek obliczony prowizorycznie ma wynosić 5.250.000 zł. Na pokrycie kosztów robót, Skarb Państwa udzieli zasiłku bezzwrotnego w wysokości 40 proc. Samorząd powiatowy pokryje wydatki w 30 proc. a resztę t. j. 30 proc. pokryją właściciele zabagnionych gruntów i łąk. Regulacja ma być przeprowadzoną w ciągu 12 lat, przy pomocy pożyczki 7 proc, zaciągniętej w Państwowym Banku Rolnym, spłacanej ratami amortyzacyjnemi w ciągu 15 lat. Właściciele gruntów i łąk spłacaliby w ciągu 15 lat po 4 zł. od 1 ha.

W tym celu gromady zainteresowane mają do dnia 26 grudnia wynieść odpowiednie uchwały od przystąpieniu do spółek wodnych. W początku zaś stycznia 1929 roku odbędą się zebrania delegatów gromad, na których będą wyłonione komitety organizacyjne, działające aż do zatwierdzenia spółek przez Urząd Wojewódzki. Roboty pomiarowe zostaną rozpoczęte już w styczniu roku przyszłego. Na pokrycie kosztów pomiarów Ministerstwo Robót Publicznych przyrzekło udzielić zapomogę w wysokości 45.000 zł. Właściciele gruntów zabagnionych mają złożyć po 25 gr. od jednego hektara, mającego podlegać meljoracji.

Piękny projekt młodzieży szkolnej.

LIDA. (Tel. wł. „Słowa") W tut. gimnazjum państwowem młodzież gimnazjalna samorzutnie wyłoniła projekt zbudowania pomnika dla uczczenia 10-lecia niepodległości Państwa Polskiego.

Na specjalnie wmurowanej tablicy będą umieszczone nazwiska poległych pod Lemiodką Lidzian. Utworzoną nawet została komisja budowy pomnika, złożona z profesorów i uczniów. Komisja ma uudać się do Magistratu o zezwolenie na wystawienie tego pomnika w skwerku na Placu Chwały.

Uchwała Sejmiku Baranowickiego.

BARANOWICZE. (Tel. wł. „Słowa"). Sejmik Baranowicki pragnąc udostępnić ludności załatwiania spraw urzędowych, jak również pragnąc rozszerzyć obecny szpital, wystąpił z projektem wybudowania jednego gmachu dla Starostwa, Wydziału Powiatowego i ewent. urzędów Skarbowych. Szpital zaś umieszczony byłby w obecnym budynku, w którym mieści się Starostwo, po odpowiedniem odremontowaniu i przyprowadzeniu do porządku.

GŁĘBOKIE, pow. Dziśnieński.

— **Rewja życia powiatu.** Już od dłuższego czasu nie słyszeliśmy żadnego „echa" z Głębokiego, wobec czego zrobimy obecnie pobieżną rewję życia miejscowego. Przedewszystkiem zasługuje na odnotowanie wzmożenie pulsu życia wewnętrznego w Oddziale Zw. Ziemian. Czy to zmiana Zarządu, czy też stała obecność na zebraniach Zw. Ziemian, zaczynając od czasów starostowania p. M. Jankowskiego przedstawiciela bezpieczeństwa publicznego, wreszcie może oba czynniki razem zwróciły na siebie uwagę związkowców i dały powód do zastanowienia się nad swoją sytuacją i nad swoim „Ja". Naturalnie zaczęto od namysłów: jedni dopatrywali się w takiem rzadkiem w całej R-tej zjawisku szczególnej pieczołowitości w obronie zebrań Ziemian przed zakusami „Hromady", drudzy skłonni byli przypuszczać omyłkę, łatwą do zrozumienia personalnych zmian w powiecie, zaszłą w nadawaniu nazw miejscowym organizacjom, naprzykład: zamiast „Kres. Zw. Ziemian" — „Kres. Zw. Hromadowców" i t. p. Najwytrawniejsi radzili wobec czystego jak kryształ w sprawach politycznych sumienia związku obojętność.

Skutek pozytywny jednak był taki, że powstała myśl zespolenia 2 oddziałów Zw. Z. powiatu we wspólnej Radzie Powiatowej. Wzrosło też zainteresowanie się do spraw społecznych, co znalazło swój wyraz najpierw w tem, że powstała myśl, nie zważając na klęskowy rok, podtrzymania realizacji pięknego projektu naszego Wojewody uwiecznienia X-lecia niepodległości Państwa Polskiego budową „Sierocińca". W tym przedmiocie zarząd Związku przygotował już wniosek na najbliższe walne zebranie Zw. Ziemian. Oczewista, że wobec promieni światła rzeczywistego myśli żywego pomnika, przybladły nieco wszystkie drobne i częstokroć mało realne w zrealizowaniu, a szumne z nazw imprezy lokalne. Lecz trudno, trzeba raz z tem się pogodzić, że widnokrąg myśli kresowego ziemiaństwa sięga zwykle dalej swojej wsi lub powiatu.

Pozatem godną jest podkreślenia wytrwała praca ks. dziekana w Głębokiem nad budową i rozwojem domu ludowego i Koła Młodzieży. Praca ta nabiera tem większych walorów prawdziwie kulturalno-moralnych i społecznych, jeżeli porównać z tem co się ma i czego się dorobiło w drugiej organizacji młodzieży na terenie Głębokiego — w „Strzelcu".

Nie szkodziłaby doprawdy tam może nawet z lepszym pożytkiem niż w Zw. Ziemian obecność przedstawiciela bezpieczeństwa publicznego. Niestety, Dom Ludowy przeżywa obecnie ciężkie chwile finansowe, a niektóre czynniki miejscowe robią nawet tak zwane „wstręty", z jakich powodów, o tem potem. Przypuszczamy jednak, że społeczeństwo miejscowe i przedstawiciele jego w samorządzie przyjdą z pomocą dla tej placówki cichej pracy, pozbawionej reklamy.

W zakresie życia samorządowego, szczególnie drogowego, wydział powiatowy mając budżet znacznie większy niż w latach ubiegłych, zrobił znacznie więcej, lecz niestety, utrwalonym już zwyczajem „sejmikowym", „nie dorobił" w paru najgorszych miejscach robót drogowych tak, że przekleństw i strat biednych podróżnych i płatników, będzie miał obfity plon. Domyślamy się w tem posunięciu mądrej metody pedagogicznej: mianowicie: agitacji na rzecz budowania dróg i zmiękczenia skąpstwa płatnika, ponieważ czas wtedy budować drogę, kiedy niema czego po niej wozić.

Prawdosław.

PŁAKNA, gm. Rudiska.

— **Energiczny leśniczy.** Szczęśliwy ten urząd na prowincji, którym kieruje osoba o niewyczerpanej energji, o ciągłej inicjatywie, wreszcie o poczuciu obywatelsko - społecznem. Ludzi takich kraj nasz potrzebuje jak najwięcej, zwłaszcza na kresach wschodnich, gdzie wszystko się odbudowuje, remontuje, niekiedy zaś — wywalcza, zdobywa.

Do takich właśnie należy p. Kazimierz Olendzki, długoletni leśniczy w Skorbucianach obecnie Gobany, nadleśnictwo Międrzyrzeckie. Człowiek ten wykołatał już u rządu kilka budynków dla gajowych, następnie piękny dworek Goby, na leśnictwo.

Owocem też zdolności gospodarczych p. Olendzkiego jest budowa nowej gajówki w Płaknie, tuż przy nowej szosie Wilno - Ejszyszki.

Budynek ten jest już na ukończeniu i wkrótce oddany zostanie gajowemu Władysławowi Walentkiewiczowi.

Część więc pracy, cześć cichym budowniczym na prowincji! **J. H.**

LANDWARÓW

— **Bibljoteka publiczna.** Pamiętną wprost uchwałę powzięło nauczycielstwo Ogniska landwarowskiego w dniu 1-go bm. „dążyć do rychłego założenia w Landwarowie bibljoteki publicznej".

W tym celu wyłoniono amatorskie kółko teatralne, które drogą przedstawień zdobywać będzie fundusze.

Jeden z członków wniósł też projekt, by żelazny kapitał Ogniska, w sumie 50 zł. zużyty został na kupno książek. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Szlachetnym poczynaniom szczęść Boże! **J. H.**

— **Nie męczcie nas swą bazgraniną, — woła ludność na wsi!** Znaczna ilość pism urzędowych wysyłana na wieś pisana jest odręcznie, a więc mało czytelnie, co sprawia ludności wiele kłopotu, niekiedy i pieniędzy za odczytanie owych hieroglifów. Często nawet inteligent nie może doczytać się sensu pisma. Czyż władze uważają to za drobiazg skoro nie dbają o czytelne charaktery pisma różnych sekretarzyków, znając dokładnie poziom oświaty ludności z pod strzechy?

Nie męczcie więc nadal swą bazgraniną tych, którzy na to nie zasłużyli.

Vox populi, vox Dei.

Obrońca.

— **Podziękowanie.** Któż z nas nie pamięta złowieszczej burzy z piorunami, jaka szalała nad Wileńszczyzną w dniu 28 lipca rb., wyrządzając spustoszenia w polu i czyniąc ofiary w ludziach, oraz w zwierzętach domowych.

Najbardziej pocierpiała wieś Terniany, w gm. Rudomińskiej, gdzie piorun zabił na miejscu dwoje ludzi, ośmioro zaś ciężko poraził, czyniąc żywy cmentarz. Na skutek usilnych alarmów niżej podpisanego przybyła natychmiast z Wilna pomoc lekarska, która chorych odesłała niezwłocznie do miejskiego szpitala w N. Trokach

Obecnie dzięki sumiennej kuracji chorzy wyzdrowieli, koszta zaś, w sumie 132 zł. na wniosek zarządu gm. Rudomińskiej uiścił za poparciem starostwa Wileń. - Trockiego, Wojewódzki Wydział Opieki Społecznej.

Powyższym instytucjom składam w imieniu całej ludności Ternian, jako też i własnem — staropolskie „Bóg zapłać".

Jan Hopko
nauczyciel - redaktor.

Zagrożenie niepodległości Litwy.

Groźne niebezpieczeństwo niemieckiego „Drang nach Osten". — Fatalne skutki traktatu z Niemcami. — Litwa pod jarzmem ekonomicznem Niemiec.

Z Kowna donoszą: Opozycyjny organ laudininków „Lietuvos Žinios" zamieścił dłuższy artykuł w sprawie traktatu z Niemcami, w którym bije na alarm z powodu traktatu niemiecko-litewskiego.

W naszych czasach — pisze „Lit. Žinios" — podboje uskuteczniają się w odmienny niż dawniej sposób. Odbywa się to najczęściej drogą ujarzmienia ekonomicznie słabszych krajów. Spójrzmy na nasz traktat z Niemcami.

Wysiłki naszego zachodniego sąsiada w kierunku przebicia się na wschód (Drang nach Osten) powinny być szczególnie intensywne po traktatach wersalskim i lokarneńskim. Wersalski odebrał od nich kolonje, lokarneński zamknął drogę na wschód. Z drugiej strony, zamiast olbrzymiej Rosji—Niemcy mają za sąsiadów wschodnich stosunkowo niewielkie państwa: Litwę i Polskę. Niemcy prawie nie mogą wywierać wpływu ekonomicznego na Polskę. To też Litwa została Niemcom prawie jedyną drogą na wschód. Sami Niemcy tego nie tają.

Powinniśmy jednak rozumieć, że tak cenioną niepodległość Litwy same Niemcy łatwo mogą złożyć w ofierze swej ekspansji na wschód, jeżeli tylko z naszej strony nie będzie wykazana należna odporność. Nie zapominajmy, że jest to walka historyczna. Jeżeli dzisiaj gałęź narodu litewskiego—prusacy przy pomocy ognia i miecza stali się prawie Niemcami, to niepodległa Litwa dzięki nierozwadze lub niezaradności łatwo może się stać nowym etapem niemczenia.

Myśli te nasuwają się po przeczytaniu wiadomości o układzie handlowym z Niemcami.

Celem Litwy przy podpisywaniu tego układu, było otrzymanie w Niemczech rynku dla swych produktów rolnych, zwłaszcza bydła. Celu tego jednak nie osiągnięto.

Tymczasem Niemcy w drodze tego układu otrzymały od Litwy cały szereg przywilejów, które po wejściu w siłę układu, dadzą się prędko odczuć w życiu naszego państwa.

Przedewszystkiem należy zaznaczyć taryfę tranzytową i ujednostajnienie Królewca i Kłajpedy. Dotychczas w porównaniu z Królewcem, Kłajpeda miała pierwszeństwo, to też możliwy był jej rozwój. Obecnie tranzyt pójdzie przez Królewiec, Kłajpedę zaś czeka zanik.

Następnie układ daje Niemcom prawo swobodnego rozszerzenia w Litwie swoich wpływów ekonomicznych i kulturalnych w drodze inwestowania kapitału i różnego rodzaju przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych i zajmowania przez obywateli niemieckich rynku pracy w Litwie. To jest prawie to samo, co prawo kolonizacji.

Jeżeli dodamy do tego jeszcze różne ustępstwa w sprawie kraju Kłajpedzkiego, ustępstwa których prawdziwe znaczenie zawiera się właśnie w utrzymaniu wpływu niemieckiego w Litwie, wówczas każdy zrozumie, że przez nowopodpisany układ handlowy Litwa została strącona z obowiązującej małe państwo linji ostrożności i postawiona wprost w niebezpieczeństwo jarzma ekonomicznego. Ponieważ zaś to równa się utraceniu niepodległości, czasby było się zastanowić, dokąd idziemy?

*

Podając ten artykuł, który zupełnie słusznie ocenia ogromne niebezpieczeństwo grożące Litwie ze strony Niemiec, musimy niestety zauważyć, że nawet tak poważne problemy jak ten, wysuwane są w Kownie jedynie pod wpływem wewnętrznych partyjnych kłótni.

Polityka, niebezpieczna dla Litwy prowadzona była przez wszystkie rządy kowieńskie po kolei, również i przez laudininków, których organem jest „Liet. Žin.". — Artykuł zaś „Liet. Žin." podyktowany jest tylko chęcią dokuczenia obecnemu rządowi, mimo, iż zawiera tak słuszne i poważne uwagi. Szkoda wielka, że podobne trzeźwe artykuły nie ukazywały się w Kownie o kilka lat wcześniej.

Nowy gabinet w Estonji.

TALLIN, 5.XII. PAT. Leader socjalistów Rei utworzył nowy gabinet koalicyjny. Skład tego gabinetu jest następujący: prezes rady ministrów Rei, sprawy wewnętrzne i sprawiedliwość Kalbus (partja radyk.), sprawy gospodarcze Oinas (socjal.), sprawy zagraniczne Lattik (lud. Chrz.), sprawy wojskowe Juhkan (radyk.), komunikacji Koester (p. nowych osadn.), oświecenia publicznego Johanse (socjal.), rolnictwa Seenberg (nowi osadn.). Nowy gabinet składa się tylko z siedmiu ministrów. Ponieważ liczba ministerstw została zredukowana w drodze połączenia kilku resortów w parlamencie, kierownictwo rządowe liczy 56 mandatów na 100. Izba uchwaliła votum zaufania dla nowego gabinetu 53 głosami przeciwko 24.

Michałek z Michałowic

W Lubelszczyźnie a raczej w Zamojszczyźnie jest wieś Michałowice. Wieś jak wieś — nic nadzwyczajnego. Kilkadziesiąt chałup, kilkaset mieszkańców i trochę bydła. Kmiotkowie pracują w polach, kmiotkinie charują w zagrodach, bydełko zre gdzie i co może, dzieci wrzeszczą wszędzie. O istnieniu Michałowic mało kto wiedział, nawet można powiedzieć, że pies o tem nie wiedział — niczem się przecie ta wioska nie różniła od tysięcy innych, takichże samych, po Polsce rozsianych.

Ale dziś Michałowice są sławne — wszyscy wiedzą, że jest taka wieś, że jest koło Zamościa, że jest w niej kuźnia i kowal, że u kowala jest pomocnik, że pomocnikiem tym jest Michałek.

Dziwne to a jednak prawdziwe — mizerny, nic nieznaczący wobec takich potentatów jak pan kowal, pan sołtys i pan karczmarz. Michałek wsławił Michałowice na całą Polskę ba, na cały świat.

Jakże to się stało? Trzeba opowiedzieć historję od początku.

Pan kowal Berdak przygarnął sierotę Michałka. Był to siedemnastoletni chłopak chudy, niepozorny, brzydki, źle zbudowany o mało inteligentnej fizjonomji. Michałek oczywiście musiał pracować. Spędzał tedy cały dzień w kuźni, gdzie piastował odpowiedzialną funkcję palacza t. j. dokładał węgli i ciągnąc miarowo za sznurek wprawiał w ruch wielki miech. Gdy nie było roboty i pan kowal ze swymi dwoma starszymi pomocnikami szedł do karczmy golnąć po kieliszku, Michałek klękał w kącie i modlił się żarliwie. Bo pobożnym był bardzo. Co niedziela pędził do kościoła i wysiadywał tam długie godziny, lubił jak organy zagrały, z przyjemnością słuchał śpiewu babsko-dziadowskiego, z zachwytem patrzał na wspaniałe procesje. Ale wszystko to było niczem w porównaniu z rozkoszą słuchania kazania. Gdy gruby ksiądz proboszcz wgramolił się na ambonę, Michałkowi aż dech zamierał w piersiach. Pożerał oczyma księdza i każdy jego ruch, uszy chwytały chciwie każde jego słowo, usta spieczone powtarzały je bezwiednie. Za nic w świecie Michałek nie opuściłby niedzielnego nabożeństwa: deszcz i błoto, śnieg i mróz nic nie mogło go zatrzymać w domu. Musiał być na mszy, musiał wysłuchać kazania.

Michałek spał na strychu, razem z dwoma starszemi pomocnikami pana kowala. Otóż w pewną ciepłą, księżycową noc sierpniową pomocnicy Gołębiowski i Daniłowicz (tak się nazywali ci panowie) zostali obudzeni jakimś stukotem. To Michałek powstawał ze swego barłogu przewracając przy okazji stojące obok krzesło. Michałek, choć był w jednej koszuli, skierował się ku drzwiom i wyszedł na podwórko. Oczy miał szeroko rozwarte, usta jeszcze więcej, ręce trzymał rozstawione. Dwaj pomocnicy kowala wybiegli za Michałkiem. A on szedł drogą, za wioskę, prosto na pagórek dźwigający krzyż i znajdujący się za ostatnią chatą wioski. Wlazł na pagórek i coś tam gadał długo a niezrozumiale, potem najspokojniej w świecie wrócił do domu i zasnął na swem sianie jak suseł.

Odtąd co noc powtarzała się ta sama historja. Michałek wstawał, szedł pod krzyż na pagórek i gadał, gadał — ile wlazło. Ale towarzyszyli mu nietylko dwaj pomocnicy kowala. Cała wieś zainteresowała się „cudownym" Michałkiem, wszystkie baby, wszyscy kmiotkowie szli pod pagórek patrzeć na chłopca w koszuli i słuchać jego niezrozumiałych ględzeń.

Sława Michałka rosła z dnia na dzień. Chełpili się gospodarze michałowiccy, że u nich, w ich wsi jest taki fenomen. Rozpowiadali o nim obszernie sąsiadom z innych wiosek, przyjezdnym i na targu w Zamościu, Nie dziw przeto, że na nocnych wyprawach Michałka było coraz więcej ludzi. Zjeżdżali się z okolicy, z miasteczek, nawet z Lublina przybywali ciekawi.

Przechadzki „cudownego" (tak go powszechnie nazywano) Michałka stały się wielką atrakcją. Zostały też ujęte w pewien porządek i ceremonjał. Sam pan kowal prowadził proroka pod rękę na wzgórek, nie dopuszczał zbyt blisko ciekawych, nie pozwalał przerywać mówcy, odprowadzał go do kuźni — słowem był troskliwym opiekunem Michałka. W dzień nie zmuszano zmęczonego Michałka do pracy: chciał dmuchać młechem — dobrze, wolał spać na słomie — jeszcze lepiej, szanowano chłopca i dogadzano mu we wszystkiem.

Michałek nie był taki głupi jakby się zdawało. zorjentował się doskonale, że jego kazania mają wielkie powodzenie, że jest punktem powszechnego zainteresowania, że urasta do niebywałych godności. To też gadał coraz dłużej na pagórku pod krzyżem, coraz głośniej i coraz autoratywniej. Tłumy, nieraz po 5 i 6 tysięcy ludzi, słuchały i... szlochały. Wszystkie baby są bardzo wrażliwe, wystarczy im byle co, by ronić obficie łzy, a tu okazja naprawdę wspaniała.

Noc. Ogromny, milczący, wsłuchany tłum. Pod krzyżem stoi biały, drobny chłopak. Słychać tylko jego przenikliwy, niemiły głos, jakiś potok słów napozór sensownych...

Ludzie roztropni, i tacy byli na nocnych audycjach w Michałowicach, stwierdzają jednogłośnie, że Michałek nie mówił nic nadzwyczajnego. Powtarzał słowa często słyszane w kościele jak: miłość bliźniego, pokora, pokuta, bojaźń Boża, miłosierdzie, wiara, nadzieja, dobroć, precz zniecną rozpustą, ohydny grzech, zwyrodniały zbrodniarz święty, anioł, bramy nieskie i t. d. i t.p. Ale zwykłe te słowa wypowiedziane w tak niezwykłych okolicznościach i przez tak niezwykłego prelegenta wydawały się czemś niezwykłem, stokroć ciekawszem i donioślejszem niż gdy je wypowiadał we właściwy sposób z właściwą monotonją miejscowy proboszcz.

Powodzenie Michałka wzrastało ustawicznie. Nabrał też on wielkiego mniemania o sobie, z dawnymi przyjaciółmi nie raczył nawet rozmawiać. Wszelkie żarty i aluzje do swych kazań wprawiały go w pasję — uważał się za proroka, za istotę natchnioną.

Swoją drogą kompetentne czynniki twierdzą, iż jest on tak mało cywilizowany i edukowany, że trudno go posądzać o świadome szalbierstwo. Przejął się zapewne słyszanemi w kościele kazaniami, jest nieco lunatykiem — więc poczuwszy chęć przechadzki wyszedł po raz pierwszy na ów pagórek. Gdy zobaczył, że się to wszystkim podoba, że z nędznego, pomiatanego chłopca urasta do proroka, kontynuował swoje prelekcje czy miał na nie ochotę czy nie. Potwierdza tę hipotezę fakt, iż nie odnosi się wcale wrażenia, że znajdował się w stanie jakiejś ekstazy czy jasnowidzenia podczas swych przemówień.

Władze zainteresowały się również Michałkiem. Rychło (to znaczy po czterech miesiącach) stwierdzono, iż o ile sam Michałek nie ciągnie żadnych korzyści ze zbiegowiska, wywołanego przez jego osobę, to nie jest tak wcale z innemi. Różne ciemne indywidua kręciły się przy nim i zorganizowały coś w rodzaju straży przybocznej, zbierając obfite jałmużny na „cudownego" Michałka. Pieniądze szły oczywiście do ich kieszeni. Zacny kowal przeprowadził też niezgorszy interes. Zamówił tysiące fotografij Michałka, w różnych pozach, i sprzedawał je naiwnym wyznawcom, zarabiając w ten sposób dużo pieniędzy. Zwiedzanie kuźni i strychu gdzie mieszka Michałek jest również intratnym interesem gdyż kmiotkowie ciągną tam jak do Mekki.

Rozsądniejsza część społeczeństwa domagała się zlikwidowania michałkowej awantury, szkodzącej kościołowi, odrywającej ludzi od pracy dziennej dla dłuższych nocnych wycieczek, napełniającej kieszenie rzezimieszków i kompromitującej nas w oczach Zachodu. Nie jesteśmy przecie dziką Rosją, gdzie od „natchnionych, pseudo - świętych proroków" roi się po wsiach i drogach.

W zeszłym tygodniu uczyniono, tym aż nadto umotywowanym żądaniom, zadość. Berdaka, Gołębiowskiego i Daniłowicza wsadzono na razie do więzienia. Michałka odesłano do Zamoście, gdzie umieszczono go w szkole rzemieślniczej. Biedny chłopiec będzie musiał zaprzestać i zapomnieć o swych seansach na pagórku ale zato ma możność stać się naprawdę kimś i być nie bredzącym od rzeczy półgłówkiem ale solidnym, pożytecznym człowiekiem **Karol.**

TAKSOWKA 142
jest wygodna i elegancka. Zamówienia na dalsze podróże przyjmuje tel. 375.

Czas najwyższy dawać OGŁOSZENIA świąteczne!!!
Ogłoszenia do SŁOWA i do wszystkich pism fachowo, solidnie i na nadzwyczaj dogodnych warunkach załatwia
BIURO REKLAMOWE
STEFANA GRABOWSKIEGO
Wilno, ul. Garbarska 1, tel. 82.
Kosztorysy na żądanie.

Śmierć Maupassanta

Gdy de Maupassant zmarł przed trzydziestu pięciu laty w lecznicy d-ra Blanche społeczeństwo francuskie było niezmiernie poruszone śmiercią jego i ciężką chorobą, która ją poprzedzała. Próbowano otoczyć tajemnicą ostatnie miesiące życia „bożyszcza kobiet", sławnego pisarza. Lecz plotka oddawna już, zanim jeszcze istotnie zachorował, wycisnęła na nim piętno warjata. Gdy wysłany przez lekarzy na Rivierę, walczył z chorobą, w gazetach pisano, że Maupassant jest w domu warjatów, iż znajduje się w stanie idiotyzmu i liże ściany więzienia swego. Usiłowano nawet odszukać go w domu obłąkanych...

Jakąż była rzeczywistość? Jak spędził ostatni rok życia człowiek, którego nazywano „wcieleniem ideałów epoki"? Czy był istotnie warjatem ten sportsmen, zdrowy i silny, wesoły i pełen życia!

Georges Normandi pierwszy w niedawno wydanej swej książce, odsuwa zasłonę, osłaniającą tajemnicze karty przedśmiertne Maupassanta.

Matka Maupassanta, Laura de Maupassant, o której mówi Normandi, iż godną była podzielić z synem sławę, gdyż ona to pobudzała w nim zamiłowania literackie, cierpiała na mało wówczas znaną i nieuleczalną chorobę, zwaną obecnie Baudową. Choroba ta wpływa fatalnie na ustrój nerwowy, wytwarza stan przewrażliwienia, paraliżuje mięśnie twarzy i oczu, wskutek czego spojrzenia staje się nieruchome oczy błyszczą, a twarz przybiebiera wyraz tragiczny. O ojcu sławnego pisarza niewiele wiadomo, tyle tylko, że zmarł sparaliżowany, jako starzec w podeszłym wieku. Brat pisarza, młodzieniec w pełni sił, zapada nagle w ciężką chorobę, jakoby wskutek udaru słonecznego, i umiera w szpitalu. Śmierć brata wywarła głębokie wrażenie na pisarzu — gdyż wiele lat potem w lecznicy dr. Blanche, powtarzał nieprzytomnie imię zmarłego. Wśród krewnych najbliższym jest brat matki, którego nieznane nikomu życie, dziwnie podobne było do kart historji sławnego siostrzeńca. Życie wuja Alfreda było jednym łańcuchem męczących samoanaliz, wybuchów nerwowych, odruchów nieokiełzanej dumy i egoizmu oraz gwałtownych orgij i szaleństw.

Tak przedstawia Normandi dzieciństwo, którem obciążony został Guy de Maupassant.

I oto mimo, że wydawał się uosobieniem zdrowia, dzięki fatalnemu dzieciństwu, cierpi Maupassant na silne bóle głowy, bezsenność, a wreszcie zachorowuje na oczy, tak, jak matka jego która była skazana na długie tygodnie pozostawania w zupełnej ciemności, gdyż najmniejsze światło sprawiało jej straszny ból.

Wreszcie zdrowie zmusza go do wyjazdu na Rivierę. W Cannes czuje upadek sił, już nie może skończyć powieści „Angelus", gdyż myśli mu się plączą, zlewają się, niby woda płynąca przez sito. Zaczynają się dziać rzeczy dziwne: przechodząc koło cmentarza, spotyka ducha, podczas śniadania wydaje mu się, że ryba, którą zjadł weszła mu w płuca, i śmierć już jest bliską...

Maupassant walczy z mgłą, która zwolna obejmuje jego mózg, zaciemnia świadomość... Próbuje uspokoić matkę, cierpliwie znosi nietakty przyjaciół i wrogów.

31 grudnia 1891 r. patrząc na zachodzące w purpurze słońce. Guy de Maupassant mówi smutnie do swego służącego Franciszka:

— Nigdy nie widziałem tak pięknego zachodu — to krew, prawdziwa krew!...

Następnego dnia wybiera się do matki do Nicei ale podczas golenia się ogarnia go dziwna słabość, wydaje mu się, że oczy zasłania mu jakaś mgła gęsta, po śniadaniu mija to, jednak listów, które nadchodzą zawsze w wielkiej ilości, nie może czytać:

— Życzenia, tylko życzenia! — mówi niechętnie.

Wizyta marynarzy z „Bel - Ami" wzrusza go, rozmawia z nimi serdecznie, poczem postanawia jechać do matki:

— Mogłaby pomyśleć, że jestem chory...

Jedzie do Nicei z Franciszkiem, przez całą drogę nie może oderwać oczu od seledynowo - szafirowego morza.

Podczas śniadania u matki Maupassant, był, według słów Franciszka, w doskonałym humorze i zajadał z wielkim apetytem. Matka jednak była zdania, że był on niezmiernie podniecony, a doktór opowiadał później, że podczas śniadania chory tracił chwilami przytomność, mówił o jakiemś ważnem zdarzeniu, o którem uprzedzono go listownie, a gdy wreszcie zauważył zmieszanie obecnych, zamilkł nagle i do końca śniadania pozostał w ponurem milczeniu.

Franciszek opowiadał później, że powrócił ze swym panem o czwartej do domu, tam Maupassant włożył jedwabną koszulę, w której czuł się swobodniejszym i z uczuciem ulgi zasiadł do obiadu. Pani Maupassant inaczej to przedstawia, twierdzi bowiem, że syn był u niej na obiedzie i cały czas bredził, gdy przerażona usiłowała zatrzymać go na noc u siebie, nie chciał o tem słuchać, twierdząc, że musi koniecznie wracać do Cannes. Zrozpaczona matka błagała go na klęczkach, by przez wzgląd na jej samotną starość usłuchał jej próśb, lecz nieprzytomny już zajęty swemi myślami, rzucił się ku drzwiom, nie zważając na matkę. Szedł z trudnością, potykając się co chwila i mrucząc coś pod nosem.

Wreszcie znalazł się w domu. Franciszek przyniósł szklankę rumianku; wówczas pan skarżył mu się na bóle w krzyżu i dopiero potem, jak Franciszek postawił mu banki uspokoił się i położył się do łóżka. Widząc, że pan zasnął, Franciszek wyszedł na palcach z pokoju.

O drugiej w nocy Franciszka obudził dzwonek. Zerwał się natychmiast, by biec do pana, znajduje go na środku pokoju. Maupassant zwraca do wchodzącego bladą, jak papier twarz, ręce mu drżą, pierś i szyję miał zakrwawione.

— Patrz, Franciszek, co ja zrobiłem! Przerznąłem sobie gardło... To już szaleństwo!...

Franciszek przy pomocy marynarzy kładzie go do łóżka, mimo oporu. Wezwano doktora... A parę dni później tłum zebrany na platformie dworca w Cannes z ciekawością i przerażeniem przyglądał się, jak wywożono bladego i bezsilnego człowieka — który był sławnym pisarzem Francji. Z ust do ust podawano sobie wiadomość o tem, że pod paltem krył się kaftan bezpieczeństwa, że Maupassanta wieziono do domu dla obłąkanych.

Maupassant znalazł się w lecznicy d-ra Blanche, która mieściła się w domu pani Lamballe, zabitej podczas rewolucji. Gdy wchodził do domu, którego bał się tak bardzo i do którego ciągnął los fatalny przez całe życie, Guy de Maupassant nie zdawał już sobie sprawy z tego, co się z nim dzieje. Ogarnęła go apatja i przygnębienie, pozwala robić opatrunki i leży spokojnie. Cały tydzień trwa stan całkowitej depresji. Czasem tylko wybucha, skarżąc się że ukradziono mu połowę rękopisu ostatniej powieści. Potem wydaje mu się, że lekarstwo, które dał doktór weszło mu do płuc. Powoli zaczyna się ożywiać, obwinia doktora w kradzieży wina z piwnicy, każe otwierać drzwi swej celi, by „djabeł wyszedł". Wydaje mu się, że w domu tym pełno jest chorych, od których się zarazić może, w uszach dźwięczą mu tajemnicze głosy...

Całemi godzinami przysłuchuje się tym głosom.

Od pierwszej chwili doktór wzbudza w nim niechęć, potem nienawiść, opowiada wszystkim, że doktór chciał go zabić z zazdrości, i dlatego kazał mu wykąpać się wmiodzie.Czasem ogarnia go strach przed djabłem, modli się wówczas, stojąc całemi godzinami koło łóżka. Powtarzał często, że sól przegryzła mu mózg, wgryzła się w każdy atom ciała.

Rana na szyi zagoiła się, zwolna następuje polepszenie. Pewnego dnia, zupełnie już normalnie zażądał listów i gazet. Lecz nie na długo: wyobraźnia znów zaczyna działać, czyni więc opowieści o dalekich krajach, mówi o Afryce, o Rosji. Stojąc przy ścianie rozmawia godzinami z kimś niewidzialnym, lub wpatrując się w podłogę, mówi o miljardach pełzających robaczków które nasycają powietrze morfiną.

W nocy wydaje mu się, że słyszy wycie tłumów na ulicach Paryża i usiłuje bronić się przez okno. Czy była mu znana historja domu, w którym się znajdował? Umysł jego przechodzi nieskończone stadja choroby, Maupassant ogłasza, iż jest prorokiem, synem Boga. Depeszuje do matki, iż w domu swym znalazł 600.000 franków, i że chciano ten dom spalić.

Wiele, wiele zdań i obrazów, zrodzonych w chorym mózgu powtarzali sobie mieszkańcy Paryża. Dyskutowano nad tem, czy wolno zamykać w domu obłąkanych człowieka, który całe życie bał się tego i nie chciał...

Chory niechętnie przyjmował odwiedzających, odwracał się od nich. Mózg jego pracuje nad tworzeniem najnieprawdopodobniejszych pomysłów opartych na wiadomościach zaczerpniętych z książek medycznych które odczytywał niegdyś, chcąc znaleźć sposób za bezpieczenia się od choroby, której się przez całe życie obawiał. Wspomnienia te wracają obecnie w formie przekształconej, potwornej nieraz.

Po kilku tygodniach był to już cień człowieka tylko, twarz miała kolor ziemi, pochylona postać robiła zeń starca. W oczach i otwartych ustach był wyraz bezmyślności. W siedzącym na ławce pod promieniami słońca wiosennego, zgarbionym i ponurym starcu, machinalnie gładzącym brodę, niktby nie poznał pełnego humoru i życia, sławnego pisarza.

Kurjer Gospodarczy Ziem Wschodnich

Błędy ustawy o podatku obrotowym.

Poniżej zamieszczamy urywek z referatu wygłoszonego dnia 2 bm. na zjeździe kupiectwa polskiego przez dyr. zw. tow. kupieckich w Poznaniu p. B. Sikorskiego na temat „Sytuacja handlu na tle obciążenia podatkowego.

Podatek obrotowy jest wojennem zjawiskiem. Przypomnieć należy, że Niemcy od których przejęliśmy podatek ten, wprowadzili go w roku 1916 w wysokości 1 promill. podwyższyli w 1918 roku do 5 promill. rozbudowali w miarę postępującej inflancji do 2,5 proc. Od chwili stabilizacji warunków dążyli jednak do sukcesyjnej likwidacji tego podatku i dziś doszli do zasadniczej stawki trzy czwarte proc. A nie należy przytem zapominać, że na Niemczech ciąży plan reparacyjny i że Niemcy narzekają na przeciążenie podatkami.

Inne państwa, jak Czechosłowacja i Austrja, reformują podatek ten zasadniczo koncentrując pobieranie jego u źródła produkcyjnego.

Chciałbym wskazać skutki, jakie podatek ten wywołuje. W inny sposób oddziaływa on w handlu węglem, a w inny w handlu biżuterją. Odrębnie traktować należy handel komisowy i handel na własny rachunek. Nie można towarów, któremi sprzedawca swobodnie dysponuje, porównać z przedmiotami wyrobów monopolowych, których ceny i sposób sprzedaży normują władze państwowe. Wskutek braku należytego dostosowania dostawy do powyższych różnolitości, jakie istnieją w życiu gospodarczem, powstają dla niektórych gałęzi handlu katastrofalne sytuacje.

Inflacyjny podatek ten nie stoi poza tem w żadnym stosunku do dochodowości przedsiębiorstwa i nawet na wypadek podbilansu, upadłości, nadzorów sądowych ściąga go się w całej pełni przed innymi wierzycielami, uniemożliwiając przez to w niektórych wypadkach ugodę z nimi. Krótki okres stabilizacji wykazał, że dotychczasowe wysokie stawki zwłaszcza przy strukturze polskiego kupiectwa zabijają normalny handel.

Wspomniana już różnolitość skutków w odniesieniu do poszczególnych gałęzi handlu, skutków co do szkodliwości których rychło się zorjentowały inne państwa posiadające podatek obrotowy, wprowadzając u siebie aż do likwidacji podatku obrotowego odrębne traktowanie eksportu, importu, hurtu, detalu, komisu. W Polsce skończyło się na kilku niewystarczających wyjątkach wskutek czego znikać zaczęły pewne ważne dla życia gospodarczego formy handlu. Dla zilustrowania twierdzenia tego zacytuję jednakże jeden przykład.

Na konferencji zwołanej przez państwowy instytut eksportowy w ministerstwie przemysłu i handlu udowodniliśmy, że podatek obrotowy przy eksporcie powoduje zmianę eksportu aktywnego na eksport bierny. To znaczy, że eksportując polski kupiec, płacący podatek, traci obroty na rzecz zagranicznego, importującego agenta, który jako obywatel obcy, przyjeżdżający za paszportem do Polski, skupuje bezpośrednio nie płacąc podatku. Delegat ministerstwa przemysłu i handlu poparł wywody nasze, zwracając się do ministerstwa skarbu o zwolnienie obrotów tych od podatku. Mimo kompetencji na podstawie art. 94 konieczności tej nie uczyniono zadość.

Obok zagadnienia różnolitości skutków podatku obrotowego w poszczególnych gałęziach handlu istnieje drugie zagadnienie zasadnicze, to niemożliwość równego pobierania podatku obrotowego ze względu na zasadniczą różnorodność handlu w Polsce.

Najkrótsze a najtrafniejsze może określenie powyższej różnorodności, to lapidarne określenie, że posiadamy kupca z księgowością w biurze i kupca z księgowością w notesie. Pierwszy wskutek jawności obrotu płaci, drugi wskutek nieuchwytności nie płaci podatku.

Pozatem ustawa tworzy dla niektórych przywileje. Do nich należą przywileje art. 95, przewidujące niższe patenty i jedną czwartą normalnych stawek podatku obrotowego. Jeśli wspominam o powyższych przywilejach to nie dla występowania przeciwko spółdzielniom, ale dla wykazania, że w ogólnym interesie leży wytworzenie równych warunków pracy. Przywileje w tej czy innej formie prowadzą do nadużywania dobrodziejstw ustawowych.

Czy zdrowym bowiem można nazwać system, według którego wielka organizacja spółdzielcza, jaką np. jest „koop.-rolna", nie płacąca sama pełnych podatków, ale korzystająca z kredytów urzędowych, na podatkach opartych, forsuje wzmocniona przez kredyty te, wyroby zagranicznego przemysłu maszyn rolniczych, dostatecznie przecież rozwiniętego w kraju.

Ponieważ kupiectwo, domagające się równych warunków pracy ze spółdzielniami mogłoby być posądzone o tendencyjne przedstawienie sprawy, pozwolę sobie przypomnieć opinję ludzi. których trudno pomawiać o niechęć do spółdzielczości.

Ks. Patron Adamski na zjeździe spółek zarobkowych w 1926 roku konstantował,że większość obecnych spółdzielni powstała na antyspółdzielczych zasadach, bo na przywilejach podatkowych i kredytow. Spółdzielnie te powstawały nie tam gdzie istniała potrzeba, lecz gdzie można było brać podarunki. P. dr. Lubowidzki jako urzędnik ministerstwa skarbu pisał przed rokiem „że ulgi te to niewłaściwe używanie ustaw podatkowych dla celów przebudowy organizmu społecznego".

Reasumując stwierdzam, że nieuwzględnienie różnych warunków pracy w poszczególnych gałęziach handlu, niemożliwość równego ujęcia fiskalnego różnych w swej zasadniczej strukturze przedsiębiorstw kupieckich i przywileje spółdzielni, rozszerzających obroty na nieczłonków, to część zasadniczych błędów dotychczasowej ustawy o podatku obrotowym. (—)

Wyrok w procesie oskarżonych 21 komunistów.

NOWOGRÓDEK. Na wtorkowej rozprawie przemawiali oskarżeni. Jeden z oskarżonych Malec Antoni s. Bazylego w ostatniem słowie począł wygłaszać agitacyjne przemówienie, wskutek czego przewodniczący odebrał oskarżonemu prawo głosu. Osk. Malec przemawiał jednak dalej i mimo trzykrotnego zwrócenia uwagi przez przewodniczącego nie chciał zaprzestać przemówienia. Wówczas przewodniczący zarządził usunięcie osk. Malca z sali.

O godz. 12 sąd udał się na naradę i po 4-o godzinnych naradach wygłosił wyrok skazujący: Andrejuka Nestora, Kondraciuka Nazarego, Malca Antoniego s. Bazylego, Michałowską Wandę pseudo. „Szurka" i Hryca Włodzimierza po 8 lat ciężkiego więzienia i ponoszenie kosztów sądowych, zaś Żurko Włodzimierza, Maczylę Antoniego, Chwaśko Pawła, Łukasza Eustachego, Czużoziemca Włodzimierza, Łustacza Jana, Dudarewicza Jana, Malca Antoniego s. Jakóba po 4 lata ciężkiego więzienia i ponoszenie kosztów sądowych. Po ogłoszeniu wyroku skazani próbowali wnosić demonstracyjne okrzyki, jednak policja udaremniła te zamiary.

Jak się dowiadujemy, przeciw wyrokowi Prokurator p. Chodecki wnosi apelację.

Napad bandytów.

Wczoraj o godz. 3-ej rano kilku zamaskowanych bandytów dokonało zbrojnego napadu na mieszkanie F. Czernego we wsi Wola, powiatu Słonimskiego. Bandyci po steroryzowaniu mieszkańców zrabowali pieniądze oraz inne rzeczy kosztowne. W chwili opuszczania mieszkania żona Czernego—Anastazja podniosła alarm. Bandyci obawiając się, iż zostaną spostrzeżeni, zastrzelili żonę Czernego zaś jego samego ciężko ranili, poczem sami zbiegli. (b)

Aresztowanie groźnego dywersanta.

Przed kilku dniami, z więzienia w Nowogródku zbiegł groźny bandyta, dywersant działający swojego czasu z ramienia G. P. U. mińskiego na terenie województw wschodnich, nawiskiem Kosolach. Dywersant skazany był na 15 lat ciężkiego więzienia.

Usiłował on przekroczyć granicę do Sowietów. Onegdaj przyłapany został na samej granicy we wsi Streniewicze.

Aresztowanego odstawiono zpowrotem do więzienia.

Zajście na pograniczu.

STOŁPCE. (tel. wł. „Słowa") Onegdaj na odcinku Kołosowo, patrol KOP'u zauważył dwuch podejrzanych osobników, którzy usiłowali przedostać się do Bolszewji. Ponieważ na wezwanie patrolu nikt nie odpowiadał, dano kilka strzałów w kierunku uciekających, przyczem jednego z nich zatrzymano wiszącego na drutach kolczastych nieprzytomnego ze strachu. W wyniku dalszych poszukiwań, ujęto także i drugiego. Przy obu zatrzymanych znaleziono sporą ilość rubli sowieckich i dolarów. Obaj zatrzymani nie chcą wyjawić dokładnie celu swej ucieczki i nazwisk. Istnieją poszlaki, że władze bezpieczeństwa mają tu do czynienia z zakrojoną na większą skalę aferą, która wkrótce wyjaśni się.

Morderstwo szofera taksówki

BARANOWICZE. (Tel. wł. „Słowa"). W wyniku energicznego śledztwa potwierdziło się przypuszczenie, iż szofer taksówki, która wyjechała z dwoma pasażerami z Baranowicz do Słonima, a którą znaleziono pustą w pobliżu Słonima, został zamordowany. Przypuszczenia te potwierdziły zeznania żony szofera Warszawskiego, według których mąż jej posiadał przy sobie 500 zł. gotówką. Dochodzenie prowadziła policja powiatu Słonimskiego i Baranowickiego i w dniu wczorajszym policji baranowickiej udało się odnaleźć trupa Warszawskiego w obrębie obozu ćwiczeń przy drodze do Łachowa Tartaku, a więc w odległości kilkudziesięciu klm. od miejsca znalezienia pustej taksówki, co każe przypuszczać że sprawcy morderstwa, po zamordowaniu Warszawskiego, ukryli trupa we wspomnianem miejscu, a następnie udali się w kierunku Słonima, gdzie nie dojeżdżając 4 klm. pozostawili ją, a sami zaś udali się w dalszą drogę. Dalsze śledztwo w toku.

Uroczystość wręczenia dyplomów honorowych

J. E. ks. Biskupowi Bandurskiemu i gen. L. Żeligowskiemu.

W dniu wczorajszym o godz. 12 w południe odbyła się w Pałacu Reprezentacyjnym uroczystość wręczenia przez Delegację Związku Narodowego Polskiego z Ameryki dyplomów honorowych oraz złotych odznak członków Związku J. E. ks. Biskupowi Bandurskiemu oraz gen. L. Żeligowskiemu.

Goście z za oceanu w osobach cenzora Związku Narodowego Polskiego Kazimierza Sypniewskiego (z Pittsburga), p. Pawła Kurdziela, wydawcy „Wiadomości Codziennych" (z Cleveland), pani Sypniewskiej, p. Ruszkiewiczowej, mecenasa Ruszkiewicza, wydawcy „Dziennika dla Wszystkich" (z Bouffalo) oraz przedstawiciela Polskiego Towarzystwa red. Stanisława Gąsiorowskiego w obecności p.p. Wojewody Raczkiewicza, Prezydenta Folejewskiego oraz licznie zgromadzonych przedstawicieli władz, wręczyli dyplomy i odznaki poczem p. redaktor Kurdziel wygłosił przemówienie, skierowane do jubilatów.

Po przemówieniach J. E. i p. generała zabrał głos p. Wojewoda Raczkiewicz.

Z pałacu p. Wojewody udali się goście na śniadanie, wydane w Kasynie Oficerskiem przez gen. Żeligowskiego. Do stołu zasiedli honorowi członkowie Związku Narodowego Polskiego J. E. ks. Biskup Bandurski, gen. Żeligowski, goście z za oceanu, Wojewoda Raczkiewicz, kurator Pogorzelski, prezes Bochwic, Wicewojewoda Kirtiklis, prezydent miasta Folejewski, prof. Ruszczyc, sen. Abramowicz, prof. Staniewicz, gen. Mokrzecki, płk. Krok-Paszkowski, starosta grodzki Iszora, prezes Malecki, i wiele innych wybitnych osobistości. W czasie śniadania przemawiał gen. Żeligowski, oraz red. Kurdziel, który oświadczył, że Polacy amerykańscy pragnęli gorąco przyjazdu do Ameryki J. E. ks. Biskupa Bandurskiego. Ks. Biskup Bandurski, dziękując za zaproszenie, odpowiedział, że skoro mu zdrowie i okoliczności pozwolą, spełni życzenie rodaków z Ameryki.

W godzinach wieczornych ks. Biskup Bandurski podejmował w swych apartamentach czarną kawą gości amerykańskich, gen. Żeligowskiego, p. Wojewodę wileńskiego oraz przedstawicieli miejscowego społeczeństwa.

KRONIKA

CZWARTEK 6 Dziś Mikołaja jutro Ambrożego	Wschód sł. g. 7 m. 18 Zach. sł. o g. 15 m. 41

Spostrzeżenia meteorologiczne Zakładu Meteorologji U. S. B.

z dnia 5—XII 1928 r.

Ciśnienie średnie w m.	768
Temperatura średnia	— 1°C.
Opad za dobę w mm	—
Wiatr przeważający	Północny.

Uwagi: Pochmurno.
Minimum za dobę —1°C.
Maximum na dobę +0°C.
Tendencja barometryczna: spadek ciśnienia

— Od Redakcji. Wobec przedłużającego się niezdrowia prezesa Czesława Jankowskiego, dział recenzyj teatralnych w „Słowie" obejmuje z dniem dzisiejszym p. Wiktor Piotrowicz.

KOŚCIELNA.

— Roraty kupców i przemysłowców m. Wilna odbędą się w kościele św. Kazimierza o godz. 7-ej rano, dn. 8-12.

— Zarząd Katolickiego Związku Polek. podaje do wiadomości że 7-go b. m. jako w pierwszy piątek miesiąca odbędzie się w kaplicy Serca Eucharystycznego (Mickiewicza 19—2) adoracja Przenajświętszego Sakramentu od godziny 4.30 do 7 30 wiecz. zakończona błogosławieństwem.

— Zarząd Koła Stowarz. Chrz. Narod. Naucz. Szk. Powsz. m. Wilna niniejszem podaje do wiadomości, iż roraty nauczycielskie odbędą się w niedzielę dn. 9 b. m. o godzinie 7 min 30 w kościele św. Jerzego.

URZĘDOWA.

— (b) Konferencja w sprawach administracji. Dnia 12 b. m. pod przewodnictwem p. starosty Radwańskiego odbędzie się posiedzenie członków wydziału powiatowego Sejmiku Wileńsko-Trockiego, poświęcone sprawom administracyjnym.

— Ustalenie budżetów gminnych. W powiecie Wileńsko-Trockim we wszystkich gminach pod przewodnictwem p. starosty Radwańskiego rozpoczęły się obrady Rad gminnych mające na celu ustalenie budżetów gminnych.

— (b) Inspekcja. Wczoraj wyjechał na inspekcję pogranicza polsko-litewskiego d-ca VI-ej Brygady K. O. P. pułk. Górski.

MIEJSKA.

— (o) Na odnowienie Kaplicy Ostrobramskiej. Na wczorajszem posiedzeniu Magistrat wyasygnował na odnowienie Kaplicy Ostrobramskiej 1000 zł.

— (o) W sprawie pomnika ś. p. J. Montwiłła. W dniu wczorajszym w Magistracie, odbyło się posiedzenie Komitetu wykonawczego Komisji budowy pomnika ś. p. J. Montwiłła, w składzie przewodniczącego p. Ludwika Ostrejki członków p. W. Bańkowskiego i prof. F. Ruszczyca przy udziale fachowego doradcy prof. B. Bałzukiewicza.

Komitet wykonawczy postanowił, że w danych warunkach najodpowiedniejszem miejscem dla wzniesienia pomnika jest placyk przy zbiegu ulic Zawalnej i Trockiej, przed domem p. margrabiny J. Umiastowskiej, o ile będzie wytworzone odpowiednie tło dekoracyjno-roślinne. W danem miejscu prof. Balzukiewicz uważałby za pożądane zaprojektowanie jako ramion przy podstawie kolumny kamiennych ław. Takie ławy zagranicą zwykle są stawiane przy pomnikach filantropów i działaczy społecznych.

Wniosek o odstąpieniu powyższego placyku pod budowę pomnika zostanie wniesiony do Rady miejskiej.

SAMORZĄDOWA.

— (b) Ustąpienie d-ra Bokuna. Doktór Sejmiku Wileńsko-Trockiego p. Bokun ustąpił ze swego stanowiska.

KOMUNIKATY

— Salon Międzynarodowy fotografji artystycznej w Wilnie. Towarzystwo Miłośników Fotografji otwiera 7 grudnia pierwszą w Wilnie a trzecią w Polsce wielką międzynarodową wystawę fotografji artystycznej. Wystawa będzie się mieściła dzięki życzliwemu poparciu Pana Wojewody w wytwornej pięknie odrestaurowanej sali Pałacu Reprezentacyjnego i zgromadzi około 300 najcelniejszych obrazów fotograficznych z całego świata. Biorą w niej udział artyści z następujących krajów: Austrja, Stany Zjednoczone, Czechosłowacja, Francja, Włochy, Anglja, Holandja, Rosja, Szwajcarja, Łotwa, Rumunja, Argentyna, Belgja, Szwecja, Niemcy, Kanada, Przy obfitym dziale polskiej fotografiki zostanie szczególnie uwzględniony dział Wileński. Zeszłoroczna wystawa fotograficzna w Wilnie cieszyła się powodzeniem tak znacznem, iż publiczność domagała się przedłużenia jej, co z powodowów od Komitetu wystawy niezależnych nie było możliwem. A była to tylko wystawa krajowa. Obecny salon daje całokształt nierównie pełniejszy, gdyż rozszerzony od Polski na cały świat. Tym więc razem Wilno będzie miało tem lepszą sposobność do zapoznania się z dziełami foto - grafiki europejskiej i zamorskiej, która osiąga coraz wyższy poziom artystyczny i budzi powszechne zainteresowanie wśród artystów i wśród oświeconej publiczności.

ŚWIĘTY MIKOŁAJ.

— Do sali Gimnazjum Słowackiego ul. Dominikańska 5. W niedzielę 9 bm. o godz. 4 pp. Towarzystwo Wychowania Przedszkolnego zaprasza wszystkie dzieci w wieku przedszkolnym dla przywitania św. Mikołaja który obiecał dzieci wileńskie odwiedzieć, a nawet rozdać niespodzianki.

Aby się dzieci nie nudziły czekając na św. Mikołaja, przysłał do Wilna bajczarkę która śliczne bajki opowie.

Zapraszamy więc wszystkie dzieci.

Wejście 1 zł.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Wykłady Powszechne Uniwersyteckie. W dniu 6 grudnia br. o godz. 7-ej wieczorem w sali Śniadeckich Stefana Srebrnego p. t. „Arystofanes". Wstęp — 50 gr. dla młodzieży — 20 gr.

WOJSKOWA.

— Ze względu na rocznicę 15-to lecia pułku, przypadającą w roku 1929 — Dowódca i Korpus Oficerski 5 p.p. Leg. w Wilnie zawiadamia że święto pułkowe w roku bież. obchodzone będzie tylko w ramach święta dorocznego.

(Podpis) **Dowódca i Korpus Ofic. 5 p.p.l.**

RÓŻNE.

— Z posiedzenia Wojew. Rady Wodnej. W dniu 4 b. m. odbyło się w Urzędzie Wojewódzkim posiedzenie Komisji Wojewódzkiej Rady Wodnej pod przewodnictwem członka tej Rady admirała Neymana z udziałem przedstawicieli Dyrekcji Dróg Wodnych oraz reprezentantów przemysłowców leśnych i zrzeszeń rolniczych. Obradowano nad sprawą uregulowania spławu na rzekach województwa wileńskiego, naglącą z tego powodu, gdyż zachodzą często ostre zatargi między spławiającymi las, a właścicielami nadbrzeżnych gruntów. Komisja rzeczowa ma za zadanie: 1) określić na jakich rzekach spławu, 3) uregulować sprawę dróg i ścieżek wiązanym, a na jakich może być dopuszczony spław luzem, 2) określić czas trwania spławu, 3) uregulować spraw dróg i ścieżek holowniczych, 4) sprawę oczyszczania łożysk rzeki od pali i kamieni przeszkadzających w spławie, 5) ustalić skalę odszkodowań za przestój młynów wyzwany koniecznością przepuszczenia drzewa spławnego, 6) sprawę odszkodowań za straty wynikłe dla przybrzeżnych mieszkańców.

Wobec ogromu materjału jaki musi być w powyższych sprawach opracowany prace Komisji potrwają kilka tygodni, jakkolwiek będą prowadzone z pośpiechem ażeby właścicielom lasów i kupcom leśnym dać możność przeprowadzenia w porę kalkulacji w związku z przyszłorocznemi obrotami materjałów leśnych.

— Samopomoc Matek. Wzorem lat ubiegłych Stowarzyszenie „Samopomoc Matek" w Wilnie, współpracujące ze stacjami Opieki nad Matką i Dzieckiem, zwraca się do ofiarnego społeczeństwa o pomoc w ulżeniu nędzy wśród dziatwy.

Ileż tego biedactwa ma nasze Wilno!

Niech każda matka, która jest o tyle szczęśliwą, że może swe dzieci dostatecznie nakarmić i odziać, pomyśli o tych głodnych, obdartych dzieciach, niech z własnej, nieprzymuszonej woli zgłosi gotowość dokarmiania jednego dziecka, niech starą odzież ofiaruje, zasługującym na poparcie biedactwom.

Niech Wilno, które zawsze pięknemi odruchami akcentuje swą ofiarność społeczną i tym razem nadziei nie zawiedzie.

Łaskawe zgłoszenia ustne lub na piśmie na udzielanie dziatwie obiadów przyjmują Koła Samopomocy Matek przy stacjach opieki nad Matką i Dzieckiem.

Koło przy stacji Nr. 1 „Kropla Mleka" ul. Wielka 46 w godz. od 8 i pół do 11-ej. Koło przy stacji Nr. 3 — Kliniki U. S. B. na Antokolu w godz. 11 i pół do 12 i pół. Koło przy Stacji Nr. 4 ul. Pióromont Nr. 11 w godz. od 2 do 4-ej. Koło przy stacji Nr. 5 Kliniki U. S. B. ul. Zarzecze Nr. 20 w godz. od 2 i pół do 3 i pół. Koło przy stacji Nr. 6 Kasa Chorych ul. Dominikańska 15 w godz. od 2 do 4. Koło przy Stacji Nr. 7 T-wa Przeciwgruźliczego, Żeligowskiego 1 w godz od 12 do 2. Odzież zaś prosimy kierować do Izby Dezynfekcyjnej ul. Łuskiska Nr. 7 między 9—3 po poł.

— Świąteczne ferje w szkołach i uniwersytecie. Ministerstwo W. R. i O. P. powiadomiło władze szkolne o terminie rozpoczęcia się i zakończenia feryj świątecznych. Szkoły średnie i powszechne świętować będą od 21 b. m. do 3 stycznia włącznie, w uniwersytecie zaś ferje trwać będą od 15 b.m. do 10 stycznia 1929 r.

— (b) Zbiorowa konfiskata. Wczoraj z rozporządzenia Starostwa Grodzkiego, policja skonfiskowała nakłady pism „Dziennik Wileński", „Cajt" i „Wilner Tog" za umieszczenie przemówienia Trąmpczyńskiego, wygłoszonego w Komisji budżetowej Sejmu. Redaktorów tych czasopism pociągnięto do odpowiedzialności sądowej z art. 129 K. K. § I. Rozporządzenia prasowego Prezydenta Rzeczypospolitej.

Ś. P.

Henryk KAJ

urzędnik państwowy 3 Okręgowego Szefostwa Budownictwa, zmarł dnia 3 grudnia 1928 r. w wieku lat 41.

Eksportacja zwłok z kaplicy szpitala św. Jakóba do kościoła Piotra i Pawła odbędzie się w dniu 6 grudnia o godz. 4 po poł.

Nabożeństwo żałobne dnia 7 grudnia o godz, 8 m. 30, poczem nastąpi pogrzeb na cmentarzu na Antokolu.

O czem zawiadamiają KOLEDZY.

Ś. P.

Izabella z Garmontów BALIŃSKA

żona rotmistrza 4 p. ułanów, po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu dnia 5 grudnia 28 r. w wieku lat 32.

Eksportacja zwłok nastąpi dnia 7 grudnia 28 r. o godz, 8 m. 30, z kościoła po-Trynitarskiego (na Antokolu) na cmentarz Antokolski.

O czem powiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

MĄŻ i SZWAGIER.

Ś. † P.

Ignacy - Teodozjusz GODLEWSKI

pułkownik W. P. w stanie spoczynku po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony Ś.Ś. Sakramentami zmarł dnia 25 listopada r. b. w szpitalu imienia Marszałka Piłsudskiego i pochowany na cmentarzu Powązki-Wojskowe w Warszawie. Zarząd Stowarzyszenia Oficerów przeniesionych w stan spoczynku (Emerytów Wojskowych) Oddziału Wileńskiego, zawiadamiając o powyższem, zaprasza rodzinę, kolegów i znajomych ś. p. pułkownika Godlewskiego na nabożeństwo żałobne o g. 9 we wtorek dnia 11 grudnia b. r., które odbędzie się w kościele Św. Krzyża (Bonifraterskim).

Przed kaplicą Ostrej Bramy

ANKIETA „SŁOWA" W SPRAWIE BUDOWY NOWEJ ULICY.

Wywiad z prof. F. Ruszczycem.

Prof. Ferdynand Ruszczyc, do którego zwróciliśmy się o zdanie w sprawie projektowanego przeprowadzenia uliczki przy Ostrej Bramie tak przedstawił nam swój pogląd.

Znając omawiany projekt, o którym mowa, tylko pobieżnie i tylko w planie nie mogę sądzić dokładnie.

Odciążenie Ostrej Bramy musi, jako takie nastąpić ze względu na coraz zwiększający się ruch w tej dzielnicy.

Sposób rozwiązania tej bezspornie ważnej kwestji wymaga dłuższego studjowania, jeżeli zaś chodzi o przeprowadzenie uliczki tuż przy kościele Św. Teresy, to myślę, że jest to projekt zły. Ulica, mająca za zadanie odciążenie Ostrej Bramy powinna znacznie obejść Ostrą Bramę i kościół, Św. Teresy — nie przesądzam z której strony, ale powtarzam obejść zdaleka, a przynajmniej przejść znacznie dalej, niż według projektu tego.

Jestem przekonany, że projekt będzie dokładnie rozważany i rozpatrzony i to w związku z regulacją ruchu pieszego i kołowego w tym kierunku.

Powtarzam, że mówię tu o projekcie, który znam tylko pobieżnie i o którym słyszałem tylko coś niecoś oraz, że projektowana ulica musi być przeprowadzona na pewnej odległości od kościoła Św. Teresy. Takie jest moje zdanie, zakończył prof. Ruszczyc.

W. 7.

— Zakończenie strejku w fabryce makaronów. W dniu wczorajszym zakończony został strajk pracowników fabryki makaronów przy ul. Nowogródzkiej Ur. 5. Strejk trwał przeszło dwa tygodnie i w rezultacie robotnicy uzyskali 16 i pół procent podwyżki.

— Cofnięcie koncesji „Bachus" Starosta Grodzki cofnął restauracji „Bachus" koncesję na prawo prowadzenia dancingu z występami artystów.

Jak się dowiadujemy, zarządzenie to wywołane zostało zbyt niskim poziomem produkcyj artystycznych tego „kabaretu". Z drugiej strony dochodziły skargi na wygórowane ceny i częste zajścia pośród publiczności, które dochodziły aż do wzywania policji.

— Choinki na rynku. Pomimo tego, że do świąt Bożego Narodzenia mamy jeszcze prawie dwadzieścia dni, a mokrawa pogoda niczem nie przypomina nam dnia, w którym zwykł schodzić do nas św. Mikołaj, chciwi na zarobek włościanie podwożą już na rynek choinki. Ukazały się one wczoraj po raz pierwszy jednak nie znalazły nabywców.

Niewątpliwie choinki te „przychwycone" zostały przez jadących do Wilna chłopków w lasach cudzych. Czemu nie zarobić kilka złotych, jeżeli nadaje się okazja.

Adwent adwentem, a choinka może sobie poczekać w składziku.

TEATR I MUZYKA

— Reduta na prowincji. Dziś w Łunińcu komedja J. Szaniawskiego „Ptak".

— „Świt, Dzień i Noc" w Reducie. Z górą przez 200 wieczorów oklaskiwała publiczność warszawska mistrzowski koncert gry aktorskiej, jaki dali w głośnej sztuce Nicodemiego p. t. „Świt, Dzień i Noc" czołowi artyści Teatru Polskiego w Warszawie. Zainteresowanie występami Marji Malickiej i Aleksandra Węgierki w Wilnie jest wprost niebywałe.

Pozostałe bilety sprzedaje „Orbis" do godz. 4, 30, oraz kasa teattru od godz. 5-ej po poł.

Początek o godz. 8-ej wieczorem.

— Wileńskie Towarzystwo Filharmoniczne urządza w gmachu Reduty na Pohulance w dniu 9 b. m. (niedziela) o godz. 17 (5 po poł.) koncert symfoniczny z udziałem wileńskiej orkiestry symfonicznej pod Dyrekcją p. Adama Wyleżyńskiego. W koncercie tym jako solistka wystąpi świetna nasza skrzypaczka p. Irena Dubiska znana Wilnu z koncertów zeszłorocznych. Bilety są do nabycia w biurze Orbis uul. Mickiewicza.

— Teatr Polski. Dziś z powodu prób jeneralnych z „Czarodzieja" i „Ogniem i mieczem" przedstawienie zawieszone.

— Jutrzejsza premjera. Jutro w piątek wchodzi na repertuar niezmiernie ciekawa, pełna niespodzianek i sensacyj komedja „Czarodziej" („Beverley", będąca na repertuarze niemal wszystkich teatrów europejskich. W teatrze naszym wprowadza na scenę tę nowość K. Wyrwicz - Wichrowski, który razem z W. Malinowskim gra jedną z najodpowiedzialniejszych ról w tej komedji.

— Premjera popularna. W sobotę o g. 3-ej pp. dla młodzieży szkolnej i najszerszych warstw publiczności grana będzie po raz pierwszy przeróbka z powieści H. Sienkiewicza „Ogniem i Mieczem". Cen miejsc od 20 gr. do 2 zł. 50 gr.

— Warszawski Teatr Narodowy w Wilnie. Wieść o przybyciu Teatru Narodowego do Wilna rozgrzała i ożywiła społeczeństwo wileńskie, to też popyt na bilety jest ogromny i niebywały. Przedłużyć się jednak gościny Teatru Narodowego nie dało, tak że oprócz zapowiedzianych dni trzech (10, 11 i 12 bm.) więcej widowisk tego teatru nie będzie.

Teatr nasz na przybycie drogich i dostojnych gości przybierze szatę odświętną, zaś społeczeństwo wileńskie zapowiedziało swe przybycie do teatru w strojach wieczorowych.

— Występ znakomitej tancerki. Z powodu licznych żądań wystąpi ponownie w niedzielę dnia 9 b. m. w sali Teatru Polskiego „Lutni" zespół plastyczny znanej tancerki Lidji Winogradzkiej-Gregor, której ostatni listopadowy występ wzbudził ogromne zainteresowanie. Występ niedzielny da możność licznym miłośnikom tej gałęzi sztuki ujrzenia nowych kompozycyj tanecznych solowych i zespołowych.

— Wielki koncert chóru „Echo" w Wilnie. Chór „Echo" w Wilnie zaszczycony pierwszą nagrodą na konkursie okręgowym śpiewaczym organizuje Wielki Koncert, który odbędzie się dnia 8 grudnia w sali Śniadeckich (gmach U. S. B.) o godz. 19 m. 30 pod batutą profesora Władysława Kalinowskiego. Na program złożą się utwory kompozytorów: Thielena, K. Gounoda, Gawlasa, Eykena, Bortkiewicza, Prosnaka i wielu innych.

WYPADKI I KRADZIEŻY

— Zaginął. 16-letni Wacław Rechnin wydalił się w dniu 1 b. m. z domu przy ul. Kominy Nr. 24 i dotąd nie powrócił. Rysopis: wzrost średni, brunet, twarz pociągła, oczy piwne, na czole duża blizna, ubrany w palto bronzowe jasne.

— Znów autobus przejechał. Dnia 4 b. m. o godz. 15-ej min 30 autobus Nr. 14207 prowadzony przez szofera Anilewicza uderzył na ul. Bonifraterskiej Stefana Baukształsa, który doznał silnych potłuczeń głowy. Rannego odwieziono tym samym autobusem do Pogotowia Ratunkowego. Po nałożeniu opatrunku Baukształs udał się o własnych siłach do domu. Nieostrożnego szofera zatrzymano.

— Zasobny magazyn złodzieja. Podczas rewizji w mieszkaniu zawodowego złodzieja Nikifora Parafjanowicza, zamieszkałego w Kolonji Kolejowej Nr. 10 znaleziono magazyn skradzionych przez Parafjanowicza rzeczy wśród których był topór i instrumenty stolarskie, dwa wieprze wartości 1000 złotych, przodek od wozu, mięso zabitej skradzionej krowy, wóz na żelaznych osiach wartości 300 złotych i t. d. Przedmioty te pochodzą przeważnie z kradzieży dokonywanych przez Parafjanowicza na prowincji po wsiach.

Jakie książki kupować dzieciom na gwiazdkę.

Nadchodzi „Święto dzieci", a z niem tak upragniona przez nich „Gwiazdka" —z jej miłemi niespodziankami.

Rodzice ze sfer kulturalnych spieszą zwykle po kupno ładnej książeczki, dla swych milusińskich, kt. już czytać umieją, a nawet i dla tych, co jeszcze tylko do słuchania czytanego się garną. W wyborze tym rodzice kierują się przeważnie radą sprzedającego. Nie zawsze jednak sprzedający właściwie doradzić potrafi; nie wszystkie też młode matki orjentują się jasno, co dziecku dać najlepiej.

Każdy z nas rozumie jak wielkie znaczenie wychowawcze ma książka od najwcześniejszego wieku życia dziecka. Każdy sobie jasno zdaje sprawę, że zasiłek główki i serduszka dziecka nie mniej jest ważnym czynnikiem, jak zasiłek żołądka i co do ilości i jakości przyjmowanego pokarmu. W tem ostatniem zwracamy się najczęściej po fachowe wskazówki do lekarza; — nie mniej jest też wskazane — w wyborze pokarmu duchowego t.j. książki —zasięgać kompetentnej rady. Przeczytana z dzieckiem dobra książka daje wychowawczyni jego na długo pomocniczy materjał do pogadanek kształcących umysł i duszę jego. Dziecku zaś wypełnia każdą chwilę życia, zwłaszcza pierwszych, głównych, podstawowych lat budzenia się jago jaźni duchowej, objawiającej się w tym okresie z największą siłą, wskutek ogromnie wrażliwej, a często nadmiernie wybujałej wyobraźni.

I oto — wyobraźmy sobie, że na taki grunt, przy umyśle całkiem jeszcze pozbawionym krytycyzmu i umiejętności rozróżniania prawdy od fantazji — pada ziarno czerpane z ogromnych rozmiarów „Bajarza Glińskiego". I czegoż tam niema: i o zaklętych królewiczach i królewnach i o smokach latających'... o czarownicach wylatujących na miotłach z chatek „n kurzych nóżkach", żeby ludziom źle czynić,... o złych macochach gnębiących dobre pasierbice na korzyść złych i przewrotnych córek i t.d. i t.d.... Całe stosy często nieetycznych bredni, a jednak przez swą fantastyczność tak całkiem pochłaniających wyobraźnię dziecka w niezdrowy szkodliwy sposób... a tak zaostrzający pobudliwą ciekawość jego, że matka lub piastunka już się wprost „odczepić" nie mogą od nalegań dziecka — czytać mu: „jeszcze i jeszcze".. Jeżeli zaś samodzielnie czyta — nie sposób oderwać na chwilę do innego bardziej realnego zajęcia. Książka o grubości przeszło 400 stronic a wielkości 580 cm2. — dziecko czyta długie długie tygodnie i miesiące, zanim nie przeczyta „od deski do deski", o innej lekturze na zmianę — i słuchać nie zechce... A i potem stale się będzie domagało takich „ciekawych bajek", które mu matka, dogadzając gustowi postara się dostarczać. Bo też nie będą go już bawić ani interesować opowieści w tonie spokojnym pisane: — z dziedziny przyrody, historji ojczystej, lub powiastki etyczne na tle życia codziennego... A one to właśnie dałyby wychowawcy najwłaściwszy materjał do normalnego rozwoju umysłu dziecka, stopniowego normowania stosunków i obowiązków względem rodziny, otoczenia — kraju. Dalej wreszcie do wskazania jego stanowiska we wszechświecie...

Dobra książka z tej dziedziny nie moralizując, wypełni swą ważną rolę wychowawczą i dostarczy nieprzebranego źródła rozwojowej pracy nad dzieckiem.

Prawda, że dosyć ubogą mamy literaturę w tym kierunku — zwłaszcza dla młodszej dziatwy... Piszmy więc, nawołujmy do tworzenia chętnych i społecznych ludzi pióra; niech się zniżyć zechcą do poziomu dziecka... niech wydają to, co pożyteczne, zamiast ponawiać nieopatrznie wydawnictwa czerpanego i co roku wyczerpującego się błyskawicznie (pomimo wysokiej ceny) sążniowego tomu „Bajarza Glińskiego", co dowodzi niestety, jakie jest na niego popyt, a także ile trującej strawy nabywamy dla dzieci naszych za duże stosunkowo pieniądze.

Taki „Bajarz" całkowicie przeczytany — to nie jest tylko szkoda trwajca przypuśćmy jedną zimę t.j. okres samego czytania — gdzie tam: echa jego pozostaną na długie lata... I później gdy już dziecko na serjo uczyć się zaczyna, — z jakimże trudem daje się wypleniać chwasty pierwotnego wychowania. Mała główka długo borykać się musi z chaosem w niej powstałym, żeby w końcu uprzytomnić sobie co jest prawdą, a co fałszem, którym go „Bajarz" nakarmił.

W okresie przygotowawczym do gimnazjum, gdzie nauka ścisle terminowa — irytujemy się często, że postępy małe, chociaż nauka w dobrych, fachowych rękach — i nie zdajemy sobie sprawy żeśmy się sami niebacznie przyczynili do tych utrudnień i opóźnień w racjonalnym rozwoju dziecka.

Udzielając młodym matkom i wychowawczyniom powyższych rad, opartych na doświadczeniu i obserwacji, zaznaczam jednak, że w ogólnym rozwoju dziecka — nie doradzam bynajmniej **całkowitego omijania** utworów fantastycznych, przeciwnie — twierdzę stanowczo, że one są wskazane, bo umiarkowany rozwój fantazji daje asumpt w przyszłości do pracy twórczej. Chodzi nam tylko o ilość i jakość tego pokarmu, — chodzi oto, żeby opowiadanie fantastyczne miało **koniecznie** podkład etyczny i także żeby było **fizycznie możliwe**, a więc zbliżone chociaż do prawdy.

Jules Verne i jemu podobni autorzy nie odstępowali od tych zasad — Gliński z tem się rozminął.

Ten liczny zbiór podań i baśni ludowych zawarty w tym „Bajarzu" jest cennym materjałem dla uczonego etnografa (zapewne taka była myśl autora) — nie może być tylko stanowczo przyczynkiem wychowawczym.

W myśl wyżej wspomnianych zasad, — dając dziecku od czasu do czasu fantastyczną literaturę, nawet o zupełnie właściwym kierunku, — wychowawca - obserwator powinien ją ilościowo ściśle zastosować do indywidualnych cech natury dziecka: ogólnych prawideł, tak jak w fizycznem jego odżywianiu —i tutaj być nie może: pokarm wypełnia braki organiczne.

. . . .

Ponieważ z punktu widzenia społecznego mocno na sercu nam leży racjonalny i zdrowy rozwój młodzieży naszej, — czyli przyszłości naszej, — reasumując powyższe poglądy, — radzę serdecznie młodym rodzicom dziatwy naszej — nie kupować na „Gwiazdkę" „Bajarza Glińskiego".

Wydawcom zaś mało uświadomionym w kierunku wychowawczym doradzam — ścisłą rewizję tego starego zbioru legend ludowych, przyczem usunąćby należało bajki o niemożliwych — nieetycznych absurdach,— pozostawić najbardziej zbliżone do życia i prawdy, podzielić je na 10 conajmniej luźnych książeczek (podział na drobniejsze dawki) i takie dopiero podać do druku i użytku młodzieży.

Wprawdzie będzie to może mniej „kasowe", lecz wszak każdy księgarz lub wydawca - Polak jest również obywatelem swojego kraju, — a **takiemu** sprawa racjonalnego wychowania pokoleń naszego społeczeństwa obojętną być nie może... To też nie o złą wolę pomawiam takiego pana wydawcę, lecz o fachową nieświadomość.

Stefanja Swida.

Wszystkie poczytne pisma nasze gorąco proszę o przedruk niniejszego artykułu, a to dlatego, żeby mieć możliwie szerszy posłuch w tej ważnej dziedzinie wychowawczej. Wśród szerokiej masy — może mi się uda przekonać niektórych czytelników...

RADJO.

Czwartek dn. 6 grudnia 1928 r.

11,56—12,05: Transmisja z Warszawy: Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie oraz komunikaty. 12,05 — 12,30: Transmisja z Warszawy: „Historja nocy grudniowej" odczyt. 12,30—14,00: Tr. poranku muz. z Filharm. Warsz. 16,10—16,30: Odczytanie programu dziennego i chwilka litewska. 16,30—16,45: Komunikat harcerski. 16,45—17,00: Muzyka z płyt gramofonowych. 17,00—17,10: Muzyka z płyt gramofonowych. 17,10 — 17,35: Transmisja z Warszawy: „Wśród książek". 17,35—18,00: Muzyka z płyt gramofonowych. 18,00—19 00 Transmisja audycji literackiej z Warszawy. 19,00 -- 19,25: Pogadanka radjotechniczna. 19,25 19,50: „Wrażenia z podróży do Jugosławji" odczyt. 19,50— : Odczytanie programu na piątek, sygnał czasu z Warszawy. 20,00—20,15: Tygodniowy przegląd filmowy. 20,15— : Komunikaty. 20,30 22,00: Transmisja z Warszawy: Koncert orkiestry P. P. m. st. Warszawy. 22,00 — 22,30: Tr. z Warszawy: Komunikaty oraz muzyka taneczna.

GIEŁDA WARSZAWSKA

5 grudnia 1928 r.

Dewizy i waluty:

	Tranz.	Sprz.	Kupno
Dolary	8,88	8,90	8,86
Holandja	358.20	359.10	357.30
Londyn	43,26	43.37	43,15
Nowy-York	8,90	8.92	8.88
Paryż	34,86	34.95	34.77
Praga	26,42,	26.48	26.36
Szwajcarja	171,80	172.26	171.67
Stokholm	238,35	238,95	237,75
Wiedeń	125,35	125.66	125.04
Włochy	46,74	46,86	46.62
Kopenhaga	237,70	238,30	237,10
Belgja	123.93,5	124.25	123,62
Marka niem.	212.56		

Miejski Kinematograf Kulturalno-Oświatowy SALA MIEJSKA ul. Ostrobramska 5.

Od dnia 3 do dnia 7 grudnia 1928 r. włącznie będzie wyświetlany film:

„NIEZWYCIĘŻONA FREGATA"

dramat w 14 aktach. Wielki epos morza! Bohaterskie walki z Korsarzami! Technika zdjęć bitwy morskiej przewyższa wszystko, cośmy dotychczas widzieli. W rolach głównych: Estera Ral-ton, Wallace Beery i Charles Farrell. Kasa czynna od godz. 3 m. 30. Początek seansów od godz. 4-ej. Następny program: „GARBUSEK".

Kino-Teatr „Helios" Wileńska 38.

PPEMJERA! Najcudowniejszy film świata! Film, który zdumiewa! Przeraża! Zachwyca! Porywa!

„Cierpienia miłości" „Z RAJU BOLSZEWICKIEGO".

Potężny dramat wielkiego serca POLKI MATKI i POLKI KOCHANKI. W roli głównej najsubteln. artystka świata **Olga Czechowa.** W filmie biorą udział PUŁKI POLSKICH UŁANÓW, SZWOLEŻERÓW oraz ARTYLERJI. Całe miasto nasze będzie pod wpływem tego wielkiego arcydzieła. To obraz tak wielki jak samo życie. Honorowe bilety nieważne. Uprasza się Sz. Publiczność o przybycie na początki seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.15. W sobotę i niedzielę o godz. 2-ej.

KINO-TEATR „Polonja" A. Mickiewicza 22.

X-cio lecie niepodległości Polski! Dziś 3-ci film ze złotej serji „grupy wielkich gwiazd ekranu" wytworni „United Artyst". Potężny dramat ojcowskiego serca p. t. **„OJCZE..!"** p|g powieści „Kapitan Sorell i jego Syn". W rol. gł.: H. B WARNER (słynny odtworca roli Chrystusa w filmie „Król Królów"), LUIS WOLHEIM (Bulba z filmu „Burza") i MARY HOLAN (Imogena Robertson). Początek o g. 4-ej, ost. 10.25.

Kino „Piccadilly" WIELKA 42.

Poraz pierwszy w Wilnie Długooczekiwana uroczysta premjera! **„OSTATNI CAROWIE"** Wielki dramat dziejowy w 12 wielkich akt p|g powieści EMILA VALOBREGA Reżyserji: Michał Leński w rolach głównych: znana piękność Helena Lunda i bohater MACISTE. Film wykonany na podstawie tajnych archiwów Ochrany Carskiej. Przygody miłosne Cara Wszechrosji.. Tragiczne dzieje ostatnich Carów! Gehena więźniów politycznych! Ponura tejemnica kazamatów rosyjskich Sceny o niebywałem napięciu. Początek o godz. 3.

Kino-Teatr „Wanda" Wielka 30.

Dziś! Najpotężniejsza symfonja wrażeń, przeżyć i uczuć! Podług działa WIKTORA HUGO twórcy „Cud Wilków" i „Nędznicy" **Król Henryk IV** (Hugonoci) monumentalne arcydzieło historyczne. W rolach głównych wszyscy wybitni artysci znani z „Cudu Wilków" i „Nędzniców" Sandra Milowanów, Gabryjel Gabrio i Romuald Joube. Uwaga: Dla uczącej się młodzieży dozwolone. Bilety honorowe nieważne.

CHOROBY PŁUC

Stosowany przez p. p. Doktorów „Balsam Thiocolan Age" przy gruźlicy, bronchicie, kaszlu ułatwia wydzielanie się plwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, powiększa wagę ciała. „Balsam Thiocolan Age" sprzedają apteki i składy apteczne. Żądać tylko w oryginalnem opakowaniu apteki A. GĄSECKIEGO w Warszawie, ul, Leszno 41. 5560 Skład w Wilnie, ul. Zarzecze 30 m. 7.

KARTOFLE

w każdej ilości sprzedaje „Rolnik Wileński" Kalwaryjska 11 m. 3 tel. 147, w składach: Pacific Rossa i Sklep Kalwaryjska 6. —o

HEMOROJDY! 5526-1

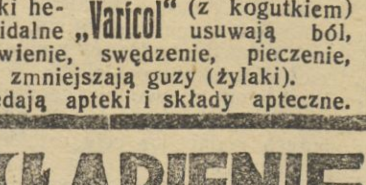

Czopki hemoroidalne **„Varicol"** (z kogutkiem) usuwają ból, krwawienie, swędzenie, pieczenie, zmniejszają guzy (żylaki). Sprzedają apteki i składy apteczne.

OSŁABIENIE BLEDNICE LECZY HEMOGEN oryginalny tylko z firmą KLAWE

WŁOSÓW wypadanie, łupież, łysienie usuwa „Esencja Chinowo - Chmielowe" i „Mydło Chinowo - Chmielowe" (z Kogutkiem). Sprzedają apteki, składy apteczne. Główny skład Apteka Gąseckiego, ul. Freta Nr 16. 5512—1 Wydz. Zdr. Publ. Nr 154.

4018—1 **ŻĄDAJCIE** we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków Prow A PAKA.

LEKARZE

DOKTOR **D. ZELDOWICZ** chor. weneryczne, syfilis, narządów moczowych, od 9—1, od 5—8 wiecz.

Kobieta-Lekarz **Dr. Zeldowiczowa** KOBIECE, WENERYCZNE, NARZĄDOW MOCZOW. od 12—2 i od 4—6, ul. Mickiewicza 24, tel. 277. W. Zdr. Nr. 152.

Doktór Medycyny **ŁUKIEWICZ** choroby weneryczne, skórne i płciowe, ul Mickiewicza 9, wejście z ul. Śniadeckich 1, przyjmuje od 1 2 i od 5—7 p.p. — 1815

Doktór-Medycyny A. CYMBLER choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Elektroterapja, słońce górskie djatermja. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9 - 2 i 5—8. W.Z.P 43.

Dr. G. WOLFSON weneryczne, moczopłciowe i skórne, ul. Wileńska 7, tel. 1067. 5177 -

Dr. POPILSKI choroby skórne i weneryczne. Przyjmuj od godz. 10 do 1 i od 5—7 p.p. W.Pohulanka 2, róg Zawalnej W.Z.P. 1 5178—

DOKTOR **L. GINSBERG** choroby weneryczne syfilis i skórne. Wilno, ul. Wileńska 3, telefon 567. Przyjmuje od 8 do 1 i od 4 do 8.

LEKARZE DENTYSCI

Lekarz-Dentysta MARYA **Ożyńska-Smolska** Choroby jamy ustnej. Plombowanie i usuwanie zębów bez bólu. Porcelanowe i złote korony. Sztuczne zęby. Wojskowym, urzędnikom i uczącym się zniżka. Ofiarna 4 m. 5. Przyjmuje: od 8—1 i od 4 7. Wydz. Zdr. Nr. 3

AKUSZERKI

Akuszerka Śmiałowska oraz Gabinet Kosmetyczny usuwa zmarszczki, piegi, wągry, łupież, brodawki, kurzajki, wypadanie włosów. Mickiewicza 46, m. 6. —

POSADY

Rutynowany BUCHALTER z dużą praktyką handlową, bankową i sferze rolniczo - gospodarczej poszukuje stałej pracy za skromne wynagrodzenie. Zgodził by się na wyjazd. Wilno, Dobroczinny zaułek Nr 2-a m. 3. „Buchalter". 5

Maszynistka z poważnemi rekomendacjami poszukuje posady. Dowiedzieć się w adm. „Słowa" u C. M. —3

WOŹNY z kaucją zł. 750, od zaraz potrzebny. Adres wskaże administracja „Słowa". —o

Studentka IV kursu Wydz. Matemat., poszukuje zajęcia w biurze Technicz., lub inżynieryjnym. Dowiedzieć się w adm. „Słowa" u C. M. —4

LOKALE

Mieszkanie 3 pok. potrzebne od zaraz, lub 1 grudnia b. r. Zgłoszenia do „Słowa" pod I. W. -o

Pokój z osobnem wejściem i utrzymaniem. Sołtaniska 6 m. 1. —o

Pokój duży, frontowy, umeblowany, z wanną, wygodami, może być z utrzymaniem całodziennem, lub nie, dla solidnego mężczyzny, Portowa 23 m. 24. Oglądać od 3—6-ej. —o

KUPNO I SPRZEDAŻ

DOM do sprzedania okazyjnie zł. p. 3.800. wiadomość: Śniadeckich 8 m. 4, od 2 do 5 po poł. 5664-o

Okazyjnie do sprzedania **wózek dziecinny** w dobrym stanie. Wiadomość: Sadowa 21 m. 8. —o

M. Wilenkin i S-ka Spółka z ogr. odp. Wilno, ul. Tatarska 10, dom własny. Istnieje od 1843 r. Fabryka i skład mebli: jadalne, sypialne, salony, gabinety, łóżka niklowane i angielskie, kredensy, stoły, szafy biurka, krzesła dębowe i t. p. Dogodne warunki i na raty.

Folwark niedaleko stacji kolejowej, obszaru około 60 ha. Ziemia dobra. Wpobliżu rzeka. Zabudowania wystarczające. Sprzedamy zaraz D. H.-K. „Zachęta" Mickiewicza 1, tel. 9-05. —o

RÓŻNE

Lokujemy wszelką gotówkę pod mocne gwarancje D H.-K. „Zachęta" Mickiewicza 1, tel. 9-05. —o

Lekcyj języka niemieckiego i angielskiego udziela Poznańczyk (prawnik), dla uczni gimnazjalnych specjalne udogodnienia. Zgłoszenia: Wilno, Mickiewicza 31 m. 4. —o

Poszukuję rodzinę Dowiattów herbu „Gryf", zgłaszać się: Białystok, Sienkiewicza 56, B. Z—Ł. 5666-o

PRZEPISUJEMY na maszynach tanio, szybko i fachowo. Wil. Biuro Komisowo - Handlowe Mickiewicza 21. tel. 152. o 5633

ZGUBY

Zgubioną książkę wojskową rocznik 1883, wyd. przez P. K. U. Wilejka Mołodeczno, na imię Jana Sielickiego, unieważnia się. o-5663

Zgubioną książkę wojskową wyd. przez P. K. U. Wilno, na imię Izraela Kossowskiego, zam. przy ul. Szopenowskiej 4—1, unieważnia się. —o

Zgubiony kwit lombardowy (Biskupia 12) Nr 34082, unieważnia się. o

Zgubioną książkę wojskową, oraz kartę mobilizacyjnę wyd. przez P. K. U. Święciany, na imię Florjana Bułacza, unieważnia się.

Zgubioną książkę wojskową rocznik 1903, wyd. przez P. K. U. Wilno, na imię Wincentego Dowgiałło, unieważnia się. —o

Zgubioną książkę wojskową rocznik 1891, wyd. przez P. K. U. Święciany, na imię Salomona Brudnego, unieważnia się. —2

Zginął piesek młody rasy buldog, kolor szary, pręgi kawowe. Za odprowadzenie wynagrodzę. Za przywłaszczenie pociągnę do odpowiedzialności sądowej. 3-go Maja 3 m 1. —o

Przetarg.

Magistrat miasta Wilna ogłasza na godz. 12-tą w dniu 19 grudnia 1928 r. nieograniczony przetarg ofertowy na budowę dwudziesto oddziałowej Szkoły Powszechnej na Antokolu (Ryneczek róg ul.. Piaski). Ogólne warunki przetargowe, warunki techniczne, wykonywania dostaw i robót, ślepy kosztorys i formularz ofertowy otrzymać można w Biurze Sekcji Technicznej (Dominikańska 2 pok. 53) za opłatą 10 zł. od kompletu

Projekt budowy jest do przejrzenia w miejskim Biurze Badań i Projektów (ul. Trocka 14 mury po-Franciszkańskie).

Magistrat zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, uzależniając to od fachowych zdolności przedsiębiorstwa, również prawo nieuwzględnienia żadnej z ofert, zwiększenia lub zmniejszenia ilości robót, lub też całkowitego ich zaniechania.

Oferty w zalakowanej kopercie wraz z wypełnionym ślepym kosztorysem i pokwitowaniem Kasy Miejskiej na wpłacone wadjum w wysokości 3 proc. oferowanej sumy należy złożyć w Biurze Sekcji Technicznej (Dominikańska 2 pok. 53) do godziny 11 m. 50 rano 19 grudnia 1928 r.

(—) W. Czyż. Vice Prezydent m. Wilna
Szef Sekcji Technicznej.

100 zł. i więcej płaci Wytwórnia Filmowa „Polart-Film" za krótki scenarjusz filmowy o treści naukowej. Szczegóły do omówienia na miejscu w godz. 5 - 8 p.p. Ostrobramska 27. Lokal Szkoły Filmowej. 5607—11

Skład fortepianów, pianin i fisharmonij
K. Dąbrowska.
Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6 (istn. od r. 1874)
PRZEDSTAWICIELSTWO najst. fabryk POLSKICH.
(Najwyższe nagrody na wystawach europejskich, ZŁOTE MEDALE na Targach Półn. w Wilnie).
a również zagranicznych.
Arnold Fibiger
Antoni Drygas
B. Sommerfeld
Pleyel-Paris
i inne.

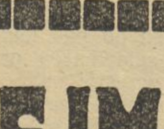

UBRANIA podług najnowszych WZORÓW na zamówienie i gotowe, za gotówkę i na raty poleca **L. KULIKOWSKI** ul. Wielka Nr. 13. Duży wybór materjałów ostatnich nowości, oraz przyjmuje obstalunki z własnych materjałów. Pierwszorzędna robota — Ostatnie nowości — Ceny niskie. Przy sklepie (Wielka 13) został już otwarty dział ubrań damskich, 5487-7

GAZETA HANDLOWA
Wydawnictwo Ajencji Wschodniej
jedyne codzienne pismo gospodarcze w Polsce. Informuje w aktualnych zagadnieniach gospodarczych
Wydawnictwo niezbędne w każdem przedsiębiorstwie.
Cena abonamentu z dostawą zł. 6.—
Zamawiać można w Wilnie w Przedst. Aj. Wsch. ul. Mickiewicza 4 — 6.

Mieczysław ŻEJMO
Wilno, - ul. Mickiewicza 24 - tel. 161.
ŻARÓWKI ELEKTRYCZNE
najlepszych fabryk we wszechstronnym asortymencie.
Instalacyjne materjały dla światła sygnalizacji.
Towar gwarantowany.
Dla magistratów, elektrowni i większych odbiorców rabat.
5630

Moje największe nadzieje i moje największe obawy

(Wywiad ze znakomitym śpiewakiem, Teodorem Szalapinem.)

Jak piękną rzeczą jest sztuka śpiewania. A to nietylko dla artysty, dla którego śpiew jest życiem, lecz dla każdej istoty żyjącej, dla każdego, kto ma serce i duszę, dla każdego, kto zdolny jest poddać się urokowi śpiewu i wyczuć jego czar tajemny. Pieśń jest rzeczą boską, jest największą pociechą człowieka, zarówno prostego, jak i najwyższego intelektualisty. A takie same znaczenie ma pieśń i dla śpiewaka - artysty.

Kiedy śpiewam, zapominam o swojej przeszłości, o teraźniejszości i przyszłości, zapominam o wszystkiem. Nie widzę podczas śpiewu nikogo, nie myślę o nikim i o niczem; jedyne pragnienie ożywia mnie tylko gdy śpiewam: pragnę głosem swym wyrazić to wszystko, czego nie zdoła oddać ani słowo, ani gest. Stojąc na scenie, nie myślę nigdy o audytorjum. Nie widzę nawet tych, którzy w pierwszych zasiadają krzesłach, nie widzę swych najbliższych przyjaciół a jednak czuję, że nie jestem sam. Znajduję się pod działaniem niewidzialnej siły, promieniującej z audytorjum, z masy, z tego potężnego źródła inspiracji. Czuję obecność nie tyle setek, czy tysięcy słuchaczy, — lecz obecność impulsu, który najchętniej porównałbym z biciem wielkiego serca. A przecież bicie tego zbiorowego serca rozmaite jest w różnych krajach; inaczej bije ono w Nowym Yorku, inaczej w Londynie lub w Moskwie.

Nigdy nie patrzę z estrady na poszczególnych słuchaczy. Jest dla mnie rzeczą obojętną, czy wśród słuchaczy znajdują się głowy ukoronowane, lub inne wybitne osobistości. Nie troszczę się o to, czy publiczność rekrutuje się z pośród krytyków i artystów, czy z pośród „zwykłych śmiertelników" A jednak zawsze kiedykolwiek śpiewać mi wypada w kółku ściślejszem, lub przed kilku tylko wybranymi słuchaczami, odnoszę wrażenie, że brak mi inspiracji, że brak mi tej siły, co promieniuje z masy. Często śpiewałem w mem życiu przed monarchami. Przed laty byłem nadwornym śpiewakiem cesarza rosyjskiego, nieraz też miałem możność śpiewać przed królem Anglji i excesarzem Wilhelmem. Wszyscy oni odnosili się zawsze wobec mnie życzliwie, pomimo, to jednak nigdy nie wzbudzało to we mnie żadnych specjalnych uczuć, najwyżej mi trochę pochlebiało.

Najradośniejszą chwilę w mem życiu przeżyłem w pewnem małem miasteczku uralskiem, gdzie przyjęty zostałem do chóru z płacą 20 rubli tygodniowo. Było to moje pierwsze engagement, a 6 rubli, które od dyrektora teatru otrzymałem tytułem zadatku, były mym pierwszym zarobkiem. Sześć rubli,— a dla mnie był to wówczas cały majątek. Od chwili tej zarobiłem w mem życiu dużo, dużo pieniędzy, podpisałem niezliczoną ilość kontraktów, otrzymywałem olbrzymie zadatki, ale nigdy nie przeliczałem zarobionych pieniędzy z taką radością, jak wówczas w skromnej kancelarjyce prowincjonalnego teatrzyku uralskiego. Tych 6 rubli oznaczało dla mnie szczyt mych najgorętszych pragnień mej największej nadziei. Mój ojciec chciał mnie pierwotnie oddać na naukę do stolarza, później zmienił swój plan, obierając dla mnie zawód szewca, wreszcie zadecydował, że będę urzędnikiem. Był stanowczo przeciwny memu zamiarowi poświęcania się karjerze śpiewaka, uważając, że śpiewakiem nie można zarabiać. A tych sześć rubli miało przekonać cały świat, że i śpiewanie jest intratnem zajęciem.

Nie śpiewam jednak tylko dla pieniędzy. Śpiew — to dziwna rzecz zaiste. Jeszcze jako młody chłopiec, miałem przyjaciela, kowala, który często śpiewał, pracując przy kowadle. Razu pewnego leżałem w polu na wznak, patrząc bezmyślnie w niebo; widziałem szalony wyścig obłoków, słyszałem śpiew ptaków... Nagle zacząłem sam śpiewać. Mój przyjaciel, słysząc że śpiewam, porzucił pracę i podszedł do mnie. Ale kiedy ujrzałem go obok siebie, urwałem, gdyż wstydziłem się śpiewać przed nim. „Śpiewaj, chłopcze— odezwał się, — śpiew unosi śpiewaka ku niebiosom, a dlatego miło jest nietylko słuchać śpiewaka, lecz i patrzeć na śpiewającego". To były słowa prostego uralskiego kowalczyka.

Tymczasem ze skromnego chórzysty stawał się stopniowo prawdziwy śpiewak. Miałem już lat 28, a nigdy jeszcze nie wyjeżdżałem zagranicę. Myśl ubiegania się o engagement poza granicami Rosji nie zrodziła się nigdy nawet w mej bujnej fantazji. Pochodziłem z biednej rodziny, nie miałem nigdy dość środków, by nauczyć się obcych języków, — ba nawet nauczenie się rosyjskiego nie było dla mnie tak łatwe. Jak wobec tego mogłem marzyć o śpiewaniu przed zagraniczną publicznością? Jakież więc było mnie zdumienie, kiedy pewnego dnia otrzymałem depeszę od pewnego impresaria, który zaproponował mi wyjazd do Medjolanu na występy gościnne w teatrze „Scala". Nie wierzyłem własnym oczom, czytając tę radosną wiadomość. Czyżby istotnie otwierał się przedemną nowy świat? Czułem, że propozycję należało przyjąć, ale równocześnie zrodziły się we mnie pewne obawy: nie bałem się wprawdzie tego, że trzeba będzie śpiewać przed publicznością, lecz obawiałem się, że instrument który mam w gardle mógłby mi spłatać jakiegoś niemiłego figla. Instrument ten jest właściwie moim największym nieprzyjacielem, — brzmi to może paradoksalnie, ale tak jest istotnie; zawsze, przed każdym występem dręczy mnie pytanie: czy pracować będzie czy nie zastrajkuje ten mój kapryśny, kochany instrument i wtedy więc, kiedy otrzymałem depeszę od mego impresario, łamałem sobie głowę nad tem, co będzie: czy mój instrument głosowy usłucha nakazu chwili, czy potrafi mnie zainspirować obcą publicznością, obcem otoczeniem. Ale los tym razem sprzyjał. W pamiętny ten wieczór była inspiracja, był dobry głos, była pewność siebie. Zwyciężyłem. Z wielką ulgą i niemniejszą radością uświadomiłem sobie że w nowej atmosferze jestem zupełnie taki sam, jak w Rosji.

Nie boję się publiczności. Nie usiłuję też zdobyć sobie za wszelką cenę jej przychylność. Wszystko, co czynię, to tylko to, że śpiewam z całego serca i z całej duszy, a przytem wyzyskuję swe wszystkie doświadczenia. Ale to niezawsze wystarcza. Zdarza się, że akompanjująca mi osoba zaczyna znienacka fałszować, myląc mnie przytem niemiłosiernie; wtedy muszę walczyć jak byk, prześladowany przez toreadora i drażniony przez roznamiętnioną publiczność.

Śpiewanie przed słuchaczami o wysokim poziomie intelektualnym jest zupełnie coś innego, jak śpiewanie przed ukoronowanemi głowami. Śpiewałem kiedyś Tołstojowi, a następnie przez dłuższy czas rozmawialiśmy z sobą . Jego pogląd na życie i sztukę ceniłem już zawsze bardzo wysoko, a to co mi wówczas powiedział o muzyce, pozostawiło niezatarte ślady na mej drodze życiowej. Podobne doświadczenia miałem z d'Annunziem i Rostandem. Ich poglądy miały dla mnie daleko większe znaczenie, niż poglądy najznakomitszych krytyków muzycznych, którzy nigdy nie potrafią przenieść się w te sfery, w których żyje śpiewak, którzy słowami usiłują opisać to, czego mowa ludzka wyrazić nie może. Krytyka muzyczna przyniosła mi w życiu bardzo mało korzyści.

Jestem stale dręczony obawami, o swój głos. Drżę na myśl, że mógłby mi nagle wypowiedzieć służbę. Dlatego też bacznie wystrzegam się zbytniego nadwerężenia głosu, ograniczając w miarę możności śpiewanie. W związku z tem zaniechałem też uprawiania wszelkich męczących sportów, oddając się jedynie pływaniu i lekkiej turystyce, bowiem te dwa rodzaju sportu znakomicie odświeżają nasze ciało, nie osłabiając przytem organizmu. Sportom nie wolno mi hołdować z jeszcze jednego względu: jako śpiewak, związany kontraktem ze swym impressario nie mam prawa pozwolić sobie na luksus przeziębienia się. Cóżby począł mój biedny impressario, gdybym nagle zachorował? A coby powiedzieli ci ludzie, którzy zgóry zakupili bilety, płacąc za nie dość wysokie ceny? Nie wolno mi robić ludziom tym zawodu, a dlatego nie wolno mi chorować.

Nigdy nie śpiewam w prywatnym kółku przyjaciół lub krewnych. Skoro chcą słyszeć mój śpiew, niech przyjdą na publiczny koncert. Moje życie leży w rękach mych impresariów, nie wiem, jak o mnie kalkulują. Idę tam, dokąd oni mi rozkażą. Podróżuję z jednego kraju do drugiego, z jednej półkuli na drugą, nie troszcząc się bynajmniej o to, dlaczego właśnie w tem, a nie innem mieście śpiewać mi wypada. Wszystko to są dla mnie rzeczy obojętne, — główną rzeczą jest dla mnie śpiew. Wszystko w mem życiu robię dla śpiewu. Radość ze śpiewania jest w mych oczach większa niż wszystko na świecie, albowiem śpiew jest dla mnie życiem, Śpiew jest mem źwierciadłem śpiew jest mym światopoglądem.

Śpiew oznacza więcej, niż sztuka: jest to potężna siła, unosząca nas ku niebiosom, zbliżająca nas do Boga.

Wydawca Stanisław Mackiewicz. Redaktor odpowiedzialny Witold W.......

Dru... dla „Wydawnictwo Wileńskie" ul. Kwaszelna 23.